


Kamil Piskala

 <https://orcid.org/0000-0001-9955-0472>

Uniwersytet Łódzki

Instytut Historii

kamil.piskala@uni.lodz.pl

JĄLOWYMI IDEAMI INTELEKTUALISTA SIĘ NIE POŻYWI...
PROFESOR RYSZARD PANASIUK O SWOJEJ DRODZE
NAUKOWEJ, WARSZAWSKIEJ SZKOLE HISTORII IDEI
I MARKSISTOWSKIEJ UTOPII

Abstrakt

Profesor Ryszard Panasiuk przez ostatnich kilka dekad należał do grona wiodących polskich filozofów. Jego książki na temat Hegla, ruchu młodoheglowskiego czy Marksa należą do kanonu historiografii idei. Publikowany tutaj obszerny wywiad z Profesorem może stanowić wartościowe i oryginalne źródło do historii inteligencji i humanistyki w tzw. Polsce Ludowej. Profesor Panasiuk opowiada w nim o swojej karierze naukowej, jednocześnie kreśląc obraz przemian akademickiego środowiska filozoficznego w powojennej Polsce. Wiele uwagi poświęca również swojej relacji z Bronisławem Baczka i innymi wybitnymi reprezentantami Warszawskiej Szkoły Historii Idei. Ponadto Profesor analizuje proces narastania prądów dysydenckich wśród zwolenników marksizmu po Październiku '56 i wyjaśnia ostateczny rozkład post-stalinowskiej ortodoksji w polskim życiu intelektualnym tego okresu. Jak również dowodzi, że choć Marks stanowi ważny i wciąż warty badania rozdział w historii filozofii europejskiej, to marksizm, z uwagi na zawarty w nim koncept „radykalnej wspólnoty”, jest ideologią z gruntu utopijną.

Słowa kluczowe:

Warszawska Szkoła Historii Idei, marksizm, historia intelektualna, Bronisław Baczko, utopia



WPROWADZENIE

Publikowana tutaj rozmowa z profesorem Ryszardem Panasiukiem została przeprowadzona 3 grudnia 2015 roku w łódzkim mieszkaniu Profesora przez Wiktora Marca, wówczas doktoranta Central European University, a obecnie pracownika Instytutu Studiów Społecznych im. Profesora Roberta Zajonca UW, oraz przez Kamila Piskałę, wówczas również doktoranta, a obecnie pracownika Instytutu Historii UŁ. Pierwotną intencją było pozyskanie i utrwalenie interesującego świadectwa dokumentującego rozwój polskiej refleksji nad marksizmem w okresie tzw. Polski Ludowej i choć jest to wątek powracający przez niemal całą rozmowę, to zakres podejmowanych przez Profesora tematów okazał się znacznie szerszy. Jej pierwsza część dotyczy przede wszystkim źródeł zainteresowania filozofią oraz okresu studiów na Uniwersytecie Warszawskim (1952–1957). Profesor kreśli tutaj sylwetki wykładowców, a także rekonstruuje atmosferę ideologicznego zaangażowania, odczuwalną wówczas wyraźnie wśród studentów oraz części pracowników Uniwersytetu. Postacią, której poświęcono szczególnie wiele uwagi jest Tadeusz Kroński, znawca Hegla i przyjaciel Czesława Miłosza, promotor pracy magisterskiej Profesora, a przed wojną seminarzysta Władysława Tatarkiewicza. Nieco dalej Profesor opisuje swój pierwszy etap pracy nauczyciela akademickiego, czyli krótki epizod lubelski i etat wykładowcy logiki na tamtejszym UMCS.

Szczególnie interesujący, zwłaszcza z perspektywy historii intelektualnej lat 50. i 60., wydaje się kolejny fragment rozmowy, w którym Profesor, wychodząc od przedstawienia okoliczności powstania własnej rozprawy doktorskiej, poświęconej tzw. lewicy heglowskiej, opowiada obszernie o słynnym konwersatorium prowadzonym przez Bronisława Baczkę, wokół którego formowało się środowisko badaczy, które dzisiaj określa się mianem warszawskiej szkoły historyków idei (Sitek, 2000). Profesor przedstawia źródła inspiracji najważniejszych przedstawicieli tej szkoły, ale również akcentuje silne związki całego środowiska z kulturą intelektualną Zachodu¹. To właśnie zachodnie wpływy, w połączeniu z silną rodzimą tradycją filozoficzną, czyli trwałym oddziaływaniem szkoły lwowsko-warszawskiej, skutecznie chroniły, zdaniem Profesora, polską filozofię przed najbardziej negatywnymi skutkami presji ideologicznej ze strony władz w pierwszych dwóch dekadach tzw. Polski Ludowej. Dzięki temu życie intelektualne, a więc również akademicka filozofia, cieszyły się przez długi czas atmosferą względnego liberalizmu i swobody, nieznaną w innych państwach tzw. demokracji ludowej. Stąd, jak wspomina Profesor, choćby intelektualistom ze Związku Radzieckiego Polska mogła się jawić w zasadzie jako część świata zachodniego.

¹ Nieco podobnie sytuacja wyglądała w odniesieniu do polskiej historiografii tego okresu (Kula, 2010; Pleskot, 2015). Szczególnie intensywny kontakt wiodących polskich humanistów okresu tzw. Polski Ludowej z reprezentantami francuskiej elity intelektualnej traktować można jako pewną kontynuację intensywniej współpracy w okresie międzywojennym (Willaime, 1989).

Być może właśnie z uwagi na wysokie standardy dyskusji i poczucie dość daleko idącej autonomii względem władzy polskie środowisko filozoficzne – i oświadczenie sam Profesor – odczuło w sposób szczególnie dotkliwy cios, jakim była antysemicka i antyinteligentcka nagonka w Marcu '68 (por. Nowinowski, 2010). Traktuje o tym kolejna część rozmowy, w której Profesor odtwarza atmosferę polityczną panującą bezpośrednio przed tzw. wydarzeniami marcowymi, rosnącą presję władz i aparatu bezpieczeństwa na łódzkie środowisko akademickie oraz konsekwencje, jakie ówczesne czystki na uczelniach i w instytucjach badawczych miały dla polskiego życia intelektualnego. Przy tej okazji powraca w rozmowie również wątek zaangażowania intelektualistów, a Profesor rekonstruuje proces przechodzenia wybitnych przedstawicieli środowiska warszawskiego, takich jak Baczek czy Leszek Kołakowski na pozycje „rewizjonistyczne” (w drugiej połowie lat 50.), a następnie drogę prowadzącą do ostatecznego rozbratu z marksizmem.

Intelektualnym patronem tego pierwszego etapu, który można nazwać „momentem rewizjonistycznym” był w ocenie Profesora młody Marks. Jak się może wydawać, zwrot ku wczesnym pismom Marksa pozwalał przez pewien czas łączyć coraz bardziej krytyczne stanowisko względem rzeczywistości „realnego socjalizmu” z przywiązaniem do obietnicy emancypacji i racjonalnej organizacji stosunków społecznych, stanowiącej jądro marksizmu. Zdaniem Profesora można w takiej postawie dostrzec podobieństwo do różnych ruchów reformatorskich w łonie wspólnot religijnych, krytycznych wobec ortodoksji i strzegących jej instytucji, a jednocześnie szukających „autentycznego” źródła wiary bezpośrednio w już zapomnianych tekstach założycielskich. Mówiąc o środowisku „rewizjonistów”, Profesor wspomina również o specyficznej pozycji, jaką w polskim życiu filozoficznym zajmował Adam Schaff, na początku lat 50. faktyczny twórca Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych, pomyślanego jako polski odpowiednik radzieckiego Instytutu Czerwonej Profesury (Bińko, 1996). Wspomnienie o głosnej swego czasu książce Schaffa *Marksizm a jednostka ludzka* staje się pretekstem do namysłu nad obecną w pismach młodego Marksa wizją „wspólnoty radykalnej”, przydającą zdaniem Profesora, całemu jego projektowi wyraźny utopijny charakter. Rozmowę zamyka refleksja właśnie nad możliwościami myślenia utopijnego dzisiaj i znalezienia spójnej, a jednocześnie społecznie atrakcyjnej odpowiedzi na wyzwania, z jakimi mierzą się współczesne społeczeństwa. Odpowiedź wydaje się utrzymana w duchu umiarkowanego pesymizmu, choć mimo to niepozbawionym pewnej nadziei. Jak bowiem przypomina Profesor, z nowymi atrakcyjnymi ideami jest jak z wynalazkami – nie sposób przewidzieć, kiedy się pojawią.

Publikowany zapis rozmowy nie jest dokładną transkrypcją trwającego niemal 120 minut nagrania. Z myślą o przystępności dla Czytelników, spisany tekst rozmowy został poddany szeregowi zabiegów redakcyjnych, które jednak w żaden sposób nie wpłynęły na sens wypowiedzi. Przede wszystkim wyeliminowano

wszelkie niedoskonałości naturalne dla każdej spontanicznej wypowiedzi ustnej (np. powtórzenia, sformułowania i wtrącenia charakterystyczne dla mowy potocznej itd.), a także wprowadzono drobne poprawki stylistyczne. W pojedynczych wypadkach, kiedy dany wątek poruszony został w kilku różnych miejscach w trakcie całej rozmowy, poszczególne wypowiedzi połączono i podano w miejscu, gdzie wydało się to najbardziej zasadne z uwagi na związek pomiędzy kolejno rozwijanymi w rozmowie myślami lub też chronologię wydarzeń rekonstruowanych przez Profesora. W trakcie przepisywania nagrania pominięto również krótkie fragmenty, które z uwagi na niedoskonałość użytego sprzętu okazały się niezrozumiałe, a także pojedyncze wypowiedzi, które nabrały charakteru osobistej anegdoty, niemającej znaczenia dla tematów podejmowanych w trakcie rozmowy i nieprzeznaczonej do ewentualnej publikacji.

Zapis rozmowy opatrzony został kilkudziesięcioma przypisami wyjaśniającymi, w których m.in. podano odnośniki do tekstów przywoływanych przez Profesora, a także zamieszczono biogramy wspomnianych postaci, przy czym jednak zrezygnowano z podawania informacji biograficznych dotyczących postaci powszechnie znanych osobom zainteresowanym historią polskiego życia intelektualnego drugiej połowy XX wieku (np. Czesław Miłosz, Leszek Kołakowski, Zygmunt Bauman, Tadeusz Kroński itd.), a także najwybitniejszych postaci łódzkiego środowiska filozoficznego (np. Ija Lazari-Pawłowska czy Stefan Amsterdamski). W przypisach zamieszczono również dodatkowe informacje dotyczące wydarzeń przywoływanych przez Profesora czy szerszego kontekstu historycznego; z myślą o Czytelnikach, którzy chcieliby się dowiedzieć na ten temat więcej, część z nich została uzupełniona również odsyłaczami do bardziej szczegółowej literatury.

Kamil Piskala

Wiktor Marzec (WM): *Panie Profesorze, jak wiemy, miał Pan okazję uczestniczyć i równocześnie obserwować niejako od środka proces rozwoju filozofii polskiej przez ostatnie pół wieku. Był Pan świadkiem wielu wydarzeń, przelotów, zmian w obrębie polskiej filozofii tego czasu. Chcielibyśmy dzisiaj o nich z Panem Profesorem porozmawiać. W sposób szczególny interesują nas zmagania z marksizmem w polskiej filozofii drugiej połowy XX wieku. Chcielibyśmy spojrzeć na to zagadnienie w trzech wymiarach. Po pierwsze: marksizm jako projekt ideowy, który przynajmniej przez pewien czas mógł być atrakcyjny dla polskich intelektualistów. Po drugie: marksizm czy też materializm historyczny jako metoda badawcza, stosowana również w odniesieniu do badań nad historią idei. I wreszcie po trzecie, chcielibyśmy zapytać o wyzwania, jakie stanowiło w latach tzw. Polski Ludowej badanie dorobku samego Marksa, a więc o warunki uprawiania swoistej „marksologii”, wszak w tej dziedzinie Pan Profesor miał szczególne zasługi. Jak wobec tego Pan Profesor mógłby naszkicować historię rozwoju polskiego marksizmu w tym okresie, kiedy był on przynajmniej przez pewien czas chyba jednak dominującym kierunkiem ideowym? Jak ona wyglądała z Pańskiej perspektywy?*

Ryszard Panasiuk (RP): Trzeba pamiętać, że historia marksizmu w Polsce nie zaczyna się wraz z powstaniem tzw. władzy ludowej, bo marksizmem przecież interesowali się różni intelektualiści jeszcze przez I wojnę światową i tu na przykład Brzozowski ma swoje duże zasługi, co zresztą świetnie pokazał profesor Andrzej Walicki w poświęconej mu książce². Jednak ten marksizm, który funkcjonował w tym czasie, kiedy zajął się nim Brzozowski, to był już trochę inny marksizm niż ten, który wyszedł od samego Marksa! Źródła myśli Marksa to Hegel i ten okres, który się nazywa romantyzmem, ale w drugiej połowie XIX wieku krajobraz w świecie idei uległ zmianom i można powiedzieć, że marksizm zaczął być scjentyzowany i w pewnym momencie nawet wulgaryzowany. Zasługa Brzozowskiego polegała na tym, że sięgnął do tych pierwotnych źródeł, co jednak wówczas nie wybrzmiało mocniej w życiu intelektualnym. Muszę przyznać jednak, że sam historią marksizmu w Polsce w tym okresie nigdy jakoś szczególnie się nie interesowałem. Osobiście zetknąłem się z marksizmem jako już ideologią oficjalną, która pełniła funkcję uzasadnienia dla tego, co się w Polsce zdarzyło po II wojnie światowej, w wyniku klęski Hitlera i zwycięstwa Koalicji. To był już ten marksizm, który promieniował wprost ze Związku Radzieckiego, czyli jeszcze gorsza wersja, niż to co serwowali scjentyistycznie zorientowani ludzie tzw. Drugiej Międzynarodówki. To był już tzw. marksizm-leninizm, a w pewnym momencie nawet mówiło się, że to marksizm-leninizm-stalinizm [śmiech]. Proces przekształcania się tej

² Chodzi o książkę *Stanislaw Brzozowski and the Polish Beginings of 'Western Marxism'* (Oxford 1989); w polskim przekładzie ukazał się jedynie wstęp oraz posłowie do niej (Walicki, 2011).

doktryny był bardzo skomplikowany, a doprowadził do tego, że zaczęła pełnić funkcje, które można określić jako ideologiczne w sferze polityki. Świetnie opisał to także profesor Walicki, w swojej książce *Skok do królestwa wolności* (1996).

Kamil Piskala (KP): *A jak wyglądały pierwsze osobiste doświadczenia Pana Profesora z marksizmem?*

RP: Ja się z marksizmem zetknąłem pierwszy raz w szkole, ale moje pierwsze prawdziwe zetknięcie z filozofią to nie było z marksizmem, tylko z książką *Historia filozofii* Tatarkiewicza...

WM: *To się niezmiennie utrzymuje, bo nasze chyba też! [śmiech]*

RP: Pamiętam, jak przeczytałem pierwszy tom, taki poważny, pojęcia podawane w oryginalnym, greckim brzmieniu... Byłem wtedy chyba w drugiej klasie liceum. Później trochę tego Marksa czytałem, nawet nieco się angażowałem w taki ruch młodzieżowy, to się nazywało Związek Młodzieży Polskiej³. A kiedy już się zbliżała matura przyszło pismo do inspektoratu szkolnego, czy jak to się wtedy nazywało, z informacją, że otworzono studia filozoficzne i wówczas szybko pobiegłem, żeby zmienić dokumenty, tak, aby zdawać właśnie na filozofię, bo wtedy już się nią interesowałem. A było przecież tak, że wcześniej filozofia i tym bardziej socjologia zostały zlikwidowane⁴. Dopiero w 1952 roku doszło do reaktywacji i na Uniwersytecie Warszawskim powołano Studium Filozoficzne. Tam były prowadzone normalne, pięcioletnie studia, takie właśnie mocno marksistowskie i dodatkowe studia dla tych, którzy już studiowali coś innego i postanowili zająć się filozofią – dla nich był dwuletni kurs.

³ Związek Młodzieży Polskiej (ZMP) – masowa młodzieżowa organizacja polityczna powołana w 1948 r. w rezultacie wymuszonego odgórnie połączenia dotychczas działających organizacji młodzieżowych związanych z partiami popierającymi tzw. władzę ludową (Związek Walki Młodych, Organizacja Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici” oraz Związek Młodzieży Demokratycznej). Jej powstanie było jedną z najważniejszych oznak centralizacji i likwidacji resztek pluralizmu politycznego, charakterystycznych dla okresu stalinizmu. Formy działalności i struktura organizacyjna ZMP wzorowana była na radzieckim Komsomole. Działalność ZMP zamarła po przemianach Października '56, a na początku 1957 r. doszło do jego formalnego rozwiązania.

⁴ W okresie stalinizmu możliwości studiowania filozofii na polskich uczelniach zostały przejściowo bardzo poważnie ograniczone. Bez jakichkolwiek przerw nabór na studia filozoficzne prowadzono jedynie na KUL, a w przypadku UW przez pewien czas studia filozoficzne przeznaczone było tylko dla absolwentów innych kierunków. Na pozostałych uczelniach przyjęcia na ten kierunek studiów zostały zawieszane. Dawne katedry filozofii zostały rozwiązane, a ich pracowników w większości wypadków przeniesiono do katedr logiki i do pierwszych katedr podstaw marksizmu-leninizmu; zlikwidowano również większość czasopism filozoficznych, a w ich miejsce powołano „Myśl Filozoficzną”, którą jako redaktor naczelny kierował Adam Schaff (Skoczyński, Woleński, 2010, s. 527–528).

KP: *Kto wówczas tworzył to środowisko filozoficzne na UW?*

RP: Wśród wykładowców był m.in. profesor Bauman, a wśród studentów Hanna Buczyńska-Garewicz⁵, później profesor i bardzo znana postać albo Wacław Mejbaum⁶, który niestety zmarł kilka lat temu, zresztą bardzo ciekawy człowiek. Sporo ludzi z tego środowiska jakoś w historii filozofii się później zaznaczyło. Te studia były pomyślane tak, że miały formować ludzi w duchu marksizmu-leninizmu, w takim oficjalnym wydaniu i to mieli być ludzie „frontu ideologicznego”, jak to się wtedy oficjalnie określało. Na tych studiach działała oczywiście organizacja partyjna, organizacja młodzieżowa⁷, ludzie się w to angażowali. Z moich kolegów ze studiów, którzy jakoś się później zaznaczyli, to na przykład Stanisław Kociołek⁸, który zrobił karierę polityczną. To był wówczas mój przyjaciel. On pochodził z Ławy, a jego nauczyciel był później dyrektorem w szkole, do której ja chodziłem. Na moim roku był też Krzysztof Pomian... To wszystko byli ludzie gorliwi, zaangażowani, można powiedzieć, że tacy „z zaciągu”, po linii organizacji młodzieżowej. Prawdę mówiąc, to kto tam nie był wtedy taki naprawdę zaangażowany. Jedną z nielicznych takich osób była pani Stanosz⁹, która zajmowała się logiką. Większość to jednak byli partyjni, zaangażowani i ideowi. A same studia były nastawione na formowanie ideologiczne, na przykład z historią WKP(b) jako osobnym przedmiotem nauczania. Ciekawe jednak, że ten program mimo to był pomyślany jednak dość bogato, ponieważ wykładana była choćby historia, biologia, ekonomia, psychologia, oczywiście logika, do tego był też oddzielny wykład z matematyki.

⁵ Hanna Buczyńska-Garewicz (1932–2018) – filozofka, pracowała kolejno w Instytucie Filozofii UW, w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN oraz w amerykańskim College of Holy Cross (Worcester). Zajmowała się m.in. badaniami nad filozofią języka, semiotyką oraz współczesną filozofią amerykańską. Na przełomie lat 70. i 80. zaangażowana w działalność niezależnego od władz Towarzystwa Kursów Naukowych.

⁶ Wacław Mejbaum (1933–2002) – filozof, początkowo studiował na UW, a następnie przez lata był związany z Uniwersytetem Wrocławskim oraz z Uniwersytetem Szczecińskim, gdzie kierował Instytutem Filozofii. Zajmował się m.in. problematyką poznania i metodologią nauk, a także marksizmem (u zbiegu tych zainteresowań lokuje się m.in. praca *Materializm subiektywny: zarys epistemologii marksistowskiej*, Wrocław 2002).

⁷ Chodzi o ZMP (por. przyp. 3).

⁸ Stanisław Kociołek (1933–2015) – polityk, działacz PZPR i dyplomata. Absolwent socjologii na UW. W latach 60. był I sekretarzem komitetu PZPR w Warszawie, a następnie komitetu wojewódzkiego w Gdańsku. Od 1968 r. członek Biura Politycznego PZPR. W 1970 r. przez kilka miesięcy pełnił urząd wicepremiera. Po masakrze robotników Stoczni Gdańskiej w grudniu 1970 r. utracił wpływy polityczne i został przeniesiony do służby dyplomatycznej – pełnił funkcję ambasadora PRL kolejno w Belgii i Luksemburgu, Tunezji i w Związku Radzieckim.

⁹ Barbara Stanosz (1935–2014) – filozofka, profesor UW. Jej badania koncentrowały się wokół logiki języka, logiki formalnej oraz empiryzmu. Przełożyła na polski szereg ważnych prac wybitnego amerykańskiego filozofa analitycznego i logika Willarda Van Ormana Quine’a. Była zwolenniczką idei świeckiego państwa i niezależności systemu edukacji od wpływu przekonań religijnych. Przez wiele lat współpracowała z kwartalnikiem „Bez Dogmatu”.

Na współczesnych studiach filozoficznych tego wszystkiego nie ma. Tak więc bogaty program, plus ta indoktrynacja i ideowe zaangażowanie. A jeżeli chodzi o kadre, to byli tam różni ludzie. Część, można tak powiedzieć, z nowego naboru... Na przykład w pewnym momencie pojawił się też wykład z filozofii rosyjskiej, który prowadził ojciec Agnieszki Holland, Henryk¹⁰. Przypuszczam, że on tam przyszedł z jakimś wojskiem, bo trzeba wiedzieć, że niektórzy wykładowcy jeszcze wówczas byli w mundurach. Z wojskiem jakoś związany był też profesor Baczek¹¹. Tak więc to było częściowo środowisko komunistów, którzy formowali się ideowo już przed wojną, ale byli też ludzie, którzy takich związków ideologicznych nie mieli. Część z nich było odsuniętych od nauczania, jak na przykład państwo Ossowsky, którzy mieli swój pokój, ale żadnych zajęć nie prowadzili. Choć na przykład profesor Kotarbiński wykładał, ale logikę. To można powiedzieć, było ideowo neutralne [śmiech]. Jego asystenci również prowadzili zajęcia i bardzo dobrze ich wspominam. To był profesor Przełęcki¹², profesor Szaniawski¹³, bardzo ciekawa postać, bardzo zaangażo-

¹⁰ Henryk Holland (1920–1961) – filozof, socjolog i publicysta. Tuż przed wybuchem II wojny światowej rozpoczął studia medyczne na UW i związał się z lewicowymi organizacjami studenckimi. Podczas wojny przez pewien czas służył w Armii Czerwonej, a później jako oficer w tzw. ludowym Wojsku Polskim (m.in. wziął udział w bitwie pod Lenino). Po wojnie studiował filozofię na UW oraz w Instytucie Kształcenia Kadr Naukowych (por. przyp. 36). Był publicystą „Walki Młodych” „Trybuny Ludu” oraz „Życia Warszawy”. W 1958 r. obronił pracę doktorską *Ludwik Krzywicki – nieznanym* (drukem ukazała się w 2007 r.). Pracował w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN. W 1961 r., po tym jak przekazał francuskiemu dziennikarzowi informacje na temat treści tzw. referatu Chruszczowa, został zatrzymany przez Służbę Bezpieczeństwa. W trakcie rewizji mieszkania przez funkcjonariuszy wyskoczył przez okno i popełnił samobójstwo. Okoliczności jego śmierci przez długi czas budziły duże kontrowersje i były przedmiotem wielu hipotez. Sprawa została bardzo szczegółowo opisana przez historyka Krzysztofa Persaka (por. Persak, 2006).

¹¹ Bronisław Baczek od 1944 r. służył w tzw. Ludowym Wojsku Polskim, początkowo jako szeregowiec, ale później w randze oficera (jako oficer polityczny). W 1950 r. został skierowany na studia, a w 1952 r. w stopniu podpułkownika przeszedł do rezerwy.

¹² Marian Przełęcki (1923–2013) – filozof i logik, profesor UW. Był uczniem Tadeusza i Janiny Kotarbińskich i kontynuatorem tradycji szkoły lwowsko-warszawskiej. Zajmował się głównie teorią poznania, semantyką języków logicznych oraz empiryzmem, nie stronił jednak również od podejmowania problematyki etycznej i moralnej.

¹³ Klemens Szaniawski (1925–1990) – filozof i działacz opozycji demokratycznej w okresie PRL. W latach II wojny światowej należał do Armii Krajowej, walczył w powstaniu warszawskim. Podczas okupacji studiował na konspiracyjnym Uniwersytecie Warszawskim, a następnie od 1945 r. na Uniwersytecie Łódzkim, gdzie wkrótce objął stanowisko asystenta. Od 1949 r. pracował na Uniwersytecie Warszawskim (od 1969 na stanowisku profesora). Prowadził badania w zakresie filozofii nauki i metodologii poznania naukowego; kontynuował również zapoczątkowane przez Tadeusza Kotarbińskiego studia nad prakseologią. Brał udział w pracach konwersatorium *Doświadczenie i Przyszłość*, a następnie działał w strukturach „Solidarności”. Internowany podczas stanu wojennego. Z ramienia opozycji demokratycznej wziął udział w obradach Okrągłego Stołu. W 2007 r. pośmiertnie odznaczony Orderem Odrodzenia Polski.

wany w okresie „Solidarności” i profesor Pelc¹⁴. To byli ludzie z przeszłością powstańczą, którzy z nową władzą nie mieli nic wspólnego. Profesora Kotarbińskiego wówczas powszechnie szanowano, również z tego powodu, że on był w pewnym sensie lewicowy, zwłaszcza w sensie światopoglądowym, ale przy tym politycznie w nic się nie angażował.

KP: *Na drugim biegunie był choćby młody Leszek Kołakowski, wówczas mocno zaangażowany, prawda?*

RP: Kołakowski najpierw studiował w Łodzi, ale później się przeniósł do Warszawy¹⁵. Zresztą nie tylko on, bo po początkowym rozwoju, w Łodzi wszystko trochę wymarło, ponieważ ludzie wyjeżdżali do Warszawy. A to środowisko, które uformowało się w Warszawie było naprawdę ciekawe i często z interesującą przeszłością. Na przykład młody profesor Baczek... W zasadzie wtedy jeszcze nie profesor, bo przecież dopiero zrobił doktorat. To środowisko było bardzo interesujące, ale też bardzo doktrynalne. Pamiętam przecież śmierć Stalina i te reakcje... Natomiast jeżeli chodzi o mnie, to o ile w szkole się angażowałem do tej tak zwanej polityki, to w trakcie studiów zupełnie nie. Byłem absolutnie neutralny i całkowicie bierny. Może to się brało z tego, że tam byli ludzie, którzy, że tak powiem, znacznie lepiej byli przygotowani do takiego zaangażowania ideowego.

WM: *A kto spośród wykładowców robił na Panu największe wrażenie?*

RP: Jeżeli chodzi o ludzi z środowiska wykładowców, to ja sobie najbardziej przypominam Krońskiego. Tadeusz Juliusz Kroński, dziś mówi się oczywiście „profesor”, ale formalnie żadnym profesorem przecież nie był. Zresztą jego historia jest dobrze znana, są te listy, które opublikował Miłosz¹⁶. Ja od początku wybrałem sobie dwa seminaria. Cały czas chodziłem do profesora Kotarbińskiego, choć tam było mało osób, między innymi wspomniana pani Stanosz i właśnie do Krońskiego. Magisterium również pisałem u Krońskiego i tam pojawił się Hegel. Co ciekawe, jak już wchodziłem w końcowy okres studiów, to się zaczął ferment...

¹⁴ Jerzy Pelc (1924–2017) – filozof, profesor Uniwersytetu Warszawskiego. W latach II wojny światowej członek AK, walczył w powstaniu warszawskim. Początkowo studiował polonistykę, a dopiero później podjął studia filozoficzne. Był jednym z uczniów Tadeusza Kotarbińskiego. Prowadził badania z zakresu semiotyki i logiki języka.

¹⁵ Leszek Kołakowski przeniósł się na studia na UW jesienią 1949 r. (Kołakowski, Mentzel, 2007, s. 113).

¹⁶ Korespondencja z Tadeuszem i Ireną Krońskimi (wraz ze wstępem dotyczącym wzajemnej znajomości) została opublikowana przez Miłosza w tomie *Zaraz po wojnie. Korespondencja z pisarzami 1945–1950* (Miłosz, 2007, s. 255–385).

KP: *To był 1956 i 1957 prawda?*

RP: Tak, i to było bardzo ekscytujące, bardzo angażujące. Cały czas toczyły się jakieś dyskusje, jakieś spory. To było intelektualnie bardzo ciekawe. Do tego miała miejsce eksplozja literatury, także amerykańskiej, więc to się czytało... Słowem niezwykle ożywczy i ciekawy był okres tych dwóch lat i on się odbił mocno na moich przeżyciach, przekonaniach i nastawieniu. Ale wracając do Krońskiego, u którego napisałem magisterium, to trzeba wiedzieć, że on był bardzo ciekawym i zabawnym człowiekiem, o takim trochę aktorskim stylu bycia. Bardzo ironicznym, ale przy tym też niezwykle czytany. Kiedyś zaprosił nas z kolegą do domu i wskazując na fotel mówił: „o, tutaj siedział Miłosz”. Miłosz przyjeżdżał do niego z Putramentem, szukał możliwości, żeby jakoś urwać się z Polski, bo był przekonany, że tutaj sytuacja jest zupełnie rozpacziwa. I wreszcie jakoś mu się udało. Miłosz uważał zawsze Krońskiego za takiego filozoficznego guru¹⁷.

WM: *Oni się przyjaźnili chyba jeszcze przed wojną, prawda?*¹⁸

RP: Chyba tak, a przynajmniej znali się z czasów okupacji, to na pewno.

KP: *Wspomniał Pan Profesor, że na seminarium u Krońskiego pojawił się Hegel, a skoro Hegel, to pewnie również Marks?*

RP: Tak, skoro pytacie Panowie o marksizm, to w sensie filozoficznym zetknąłem się z nim właśnie wtedy. Pod kierunkiem Krońskiego napisałem pracę, która dotyczyła w zasadzie *Przyczynku do krytyki heglowskiej filozofii prawa*. To był taki tekst, wówczas wciąż znany głównie w rękopisie, dopiero później opublikowany w pierwszym tomie¹⁹. Korzystałem wtedy z jakichś innych źródeł, chyba nawet w pewnym stopniu rosyjskich. To magisterium u Krońskiego całkiem nieźle wypadło, ale przypominam, że cały czas byłem też na seminarium u Kotarbińskiego i kiedy Kotarbiński dostał list od profesora Łubnickiego²⁰ z Lublina, bo tam była jakaś taka nieokreślona sytuacja na wydziale, z pytaniem czy nie miałby kogoś, kogo można polecić do prowadzenia zajęć. Łubnicki to był taki przedwojenny filozof, zresztą z Łodzi, którego odsunięto od nauczania zaraz po

¹⁷ Szerzej o specyfice relacji łączącej Miłosza i Krońskiego pisze Aleksander Fiut w eseju *W objęciach Tygrysa* (Fiut, 2001).

¹⁸ Czesław Miłosz poznał Krońskiego pod koniec lat 30., kiedy zbliżył się do kręgu skupionego wokół poety Bolesława Micińskiego (Franaszek, 2011, s. 266).

¹⁹ Chodzi o pierwszy tom tzw. MED-u, czyli trzydziestodwujęciotomowej edycji *Dzieł* Marksa i Engelsa. *Przyczynku do krytyki heglowskiej filozofii prawa* ukazał się w przekładzie Tadeusza Zabłudowskiego (Marks, 1976).

²⁰ Narcyz Łubnicki (1904–1988) – filozof i logik, absolwent Wolnej Wszechnicy Polskiej (WWP) oraz paryskiej Sorbony, gdzie w 1929 r. obronił doktorat. W latach 30. Wykładał w łódzkim oddziale WWP oraz na UW. Od końca 1944 r. pracował w lubelskim UMCS na stanowisku profesora. Prowadził badania z zakresu logiki, teorii poznania i metodologii nauk.

wojnie, ponieważ krytykował marksizm. Ale w 1956 roku został przywrócony. Z prośbą o pomoc zwrócił się akurat do Kotarbińskiego, bo to byli starzy znajomi... Kotarbiński wspomniał o tym na seminarium, a ja wtedy spytałem: „Panie Profesorze, a ja bym się nadał?” [śmiej]. I tak pojechałem do Lublina, gdzie pracowałem w Katedrze Logiki²¹. Uczyłem tej logiki chyba prawie dwa lata, ale wtedy się ożeniłem, a moja żona doszła do wniosku, że dłużej w Lublinie nie usiedzi, więc w pewnym momencie postanowiłem stamtąd uciec. Profesor Łubnicki nie bardzo chciał się zgodzić, mówił, że muszę najpierw znaleźć kogoś na swoje miejsce. Ale wreszcie się udało i po jakimś czasie dostałem angaż w Łodzi, gdzie zacząłem pracować w Katedrze u profesora Amsterdamskiego²²... Wtedy nawet nie profesora, bo tutaj też był taki status nieokreślony. Amsterdamski skończył przecież Politechnikę, ale że był politycznie i marksistowsko zaangażowany, to przeorientował się na filozofię. Do Łodzi wówczas dojeżdżali też różni ludzie na wykłady, jak na przykład profesor Krajewski²³, znana postać i bardzo bliski nam razem z Żoną.

KP: *Pan Profesor również wciąż pozostawał silnie związany z środowiskiem warszawskim.*

RP: Owszem, bo doktorat robiłem u profesora Baczkę, który uruchomił w Polskiej Akademii Nauk takie seminarium czy też może konwersatorium²⁴, na które mnie przyjął. Wcześniej miałem z nim dosyć słaby kontakt, a właściwie żaden. Wtedy wokół niego skupiła się grupa bardzo ciekawych ludzi. Z Instytutu Badań Literackich, z Uniwersytetu, z innych jeszcze środowisk i w ten sposób uformowała się ta tak zwana warszawska szkoła historii idei, jak określił to jeden Brazylijczyk...

²¹ Wówczas był już formalnie Zakład Logiki i Historii Filozofii, działający w ramach Katedry Filozofii (Katedra Logiki funkcjonowała w strukturach UMCS do 1956 r.), por. *Kalendarium Wydziału Filozofii i Socjologii UMCS – wybrane wydarzenia*, <https://www.umcs.pl/pl/historia,2505.htm> (dostęp 22.03.2024).

²² Prof. Stefan Amsterdamski został kierownikiem Katedry Filozofii UŁ w 1964 r. (pełnił tę funkcję do 1968 r.), wcześniej formalnie funkcję kierownika sprawował związany przede wszystkim z UW prof. Władysław Krajewski (Puś, 2020, s. 190).

²³ Władysław Krajewski (1919–2006) – filozof, profesor w Instytucie Filozofii UW. Pochodził z rodziny wybitnych działaczy komunistycznych (był wnukiem Adolfa Warszawskiego-Warskiego, a synem Władysława Stein-Krajewskiego, przywódców KPP). W latach II wojny światowej studiował w Moskwie, a po powrocie do kraju uzupełnił studia na UW. Zajmował się m.in. dialektyką, teorią materializmu historycznego i filozofią przyrody, a w późniejszych latach prowadził również badania z zakresu teorii poznania (bliski mu stał się Popperowski krytyczny racjonalizm). W okresie PRL uchodził za jednego z najwybitniejszych znawców filozofii marksistowskiej, a zwłaszcza twórczości Engelsa (warto wspomnieć choćby książkę *Engels o ruchu materii i jego prawidłowości*, Warszawa 1973).

²⁴ O uczestnikach konwersatorium prowadzonego przez Baczkę w PAN patrz: Sitek, 2000, s. 87–88.

WM: *Ruben Fernandes, który napisał na ten temat książkę²⁵ i w ten sposób ochrzcił to środowisko...*

RP: Tak, i ja na tym seminarium prowadzonym przez Baczkę przygotowałem rozprawę doktorską. Kto wymyślił jej temat, to dziś już nie pamiętam, możliwe, że ja sam. W każdym razie postanowiłem przygotować pracę na temat lewicy heglowskiej. To było środowisko, które uformowało się po śmierci Hegla i było interesujące jako swego rodzaju ruch intelektualny zaangażowany w życie polityczne. Oni wierzyli, że Prusy dadzą się przekształcić, zdemokratyzować i tak dalej. W tym środowisku z czasem zaktywizowali się później młodzi Marks i Engels, a można też powiedzieć, że pierwotnym inicjatorem tego ruchu w pewnym sensie był nasz August von Cieszkowski, który w 1838 r. napisał swoje głośne *Prolegomena*²⁶, kiedy ten nurt właściwie jeszcze nie istniał. Z tym, że to co napisał Cieszkowski początkowo przeszło trochę niezauważone. Były jakieś dwie recenzje, bo już wtedy zaczęły się ukazywać czasopisma, ale niewiele więcej... Ja napisałem monografię tego nurtu, która była zresztą bardzo dobrze przyjęta i została obroniona w Łodzi, chyba w 1966 roku²⁷. I to mnie trochę naukowo ukierunkowało. Marksizmem nie zajmowałem ze względów ideowych, tylko jako badacz określonej formacji ideowej, można powiedzieć ruchu filozoficzno-społecznego. Napisałem na ten temat kilka tekstów, które ukazał się w różnych zbiorach i właściwie tyle. Oczywiście, posiadałem też swoje zainteresowania, które szły w nieco innych kierunkach, ale te badania określiły moją dalszą drogę i w pewnym sensie zawdzięczam to właśnie temu środowisku, czyli warszawskiej szkole historii idei.

KP: *Czy zastanawiało Pana Profesora, jak to się stało, że ludzie tak nieprzeciętni i przenikliwi, jak Kołakowski czy Baczko, aż tak mocno zaangażowali się ideologicznie w latach 50. i dlaczego później nikt w zasadzie spośród reprezentantów tej szkoły nie podjął badań z dziedziny historii idei właśnie nad marksizmem, a zamiast tego szukano innych, często bardzo odległych od własnych wyborów ideowych, tematów badawczych. Czy to kwestia przypadku i trudnych do racjonalnego wyjaśnienia preferencji? A może działał tu jakiś głębszy mechanizm?*

²⁵ Chodzi tutaj o rozprawę doktorską brazylijskiego badacza Rubena Cesara Fernandes (również byłego studenta UW), obronioną w 1976 r. na Columbia University zatytułowaną *The Antinomies of Freedom (On the Warsaw Circle of the Intellectual History)*.

²⁶ *Prolegomena zur Historiosophie* ukazały się w Berlinie nakładem wydawnictwa Moritza Veita.

²⁷ Obroniony w 1966 roku doktorat prof. Ryszarda Panasiuka zatytułowany był: *Filozofia i państwo. Studium myśli polityczno-społecznej lewicy heglowskiej i młodego Marksa*. Wersja książkowa ukazała się pod niezmiennym tytułem rok później, nakładem wydawnictwa „Książka i Wiedza”, w cieszącej się wówczas dużym prestiżem serii Biblioteka Studiów nad Marksizmem (Panasiuk, 1966).

RP: Trudno na to pytanie odpowiedzieć, bo jednak motywy wyboru tematów badawczych mogą być bardzo różne. Na przykład jeżeli chodzi o Kołakowskiego, to on wyraźnie szedł osobną drogą. Najpierw zajął się Spinozą i to go ukierunkowało na XVII wiek. Później dużo i często wyjeżdżał, bo wtedy też jeździło się na długie stypendia zagraniczne; na Zachodzie dobrze wiedzieli, że tutaj ludziom trzeba w ten sposób trochę pomagać. Także on był długo zagranicą, chyba w Holandii i wtedy napisał to swoje wielkie dzieło (Kołakowski, 1965). To Kołakowski tworzył klimat i być może był w tym środowisku już najważniejszy, ale wtedy akurat mój związek z środowiskiem warszawskim był luźniejszy. Natomiast cała szkoła, jeśli można tak powiedzieć, koncentrowała się wokół Baczki. Bardzo ważną osobą był też Walicki, ale on był od samego początku ukierunkowany na Rosjan, Baczko zaś na Francuzów, tu można wspomnieć choćby to jego wielkie dzieło o Rousseau (1964). Marksizm więc wypadł z głównego nurtu zainteresowań, ale z różnych powodów był jednak obecny. To zresztą skomplikowana sprawa. Na pewno dawało się odczuć oddziaływanie Lukácsa, który stawał się wtedy coraz bardziej popularny. Próbowano wobec tego odkryć takie bardziej pierwotne i bardziej autentyczne treści marksizmu, związane z jego intelektualnymi źródłami. Kroński to trochę ukierunkował, a później dalej kontynuował to też Kuderowicz w Krakowie²⁸. Ale to chyba tak do końca nie wypaliło... Nie tyle więc marksizm, ale myśl francuska, która mocno promieniowała, bo do Francji najwięcej jeździło się na stypendia. Mnie na przykład wyjazd do Paryża bardzo dużo dał... Filozofowie francuscy wiedzieli, że w marksizmie są pewne pokłady idei, powiedzmy, o znaczeniu nawet metodologicznym, jeżeli chodzi o narzędzia analizy struktur myśli społecznej. Nawet Levi-Strauss nie miał takiego negatywnego stosunku do marksizmu, jak mogłoby to wynikać z niektórych jego dzieł. Z tego francuskiego wpływu mocno korzystał Walicki. To widać bardzo wyraźnie i on być może w tę problematykę najgłębiej wniknął, dlatego też, że jeżeli ktoś się zajmował myślą dziewiętnastowieczną, to ona przeplatała się z marksizmem, a w Rosji to było szczególnie widoczne. Baczko oczywiście też się tą problematyką interesował, wystarczy przypomnieć głośny tekst *Kryptoproblemy i historyzm* (1958), w którym widać czerpane z marksizmu źródła inspiracji metodologicznych, wykorzystywanych przy analizie dynamicznych struktur myślowych, sprzężonych z różnymi interesami społecznymi, klasowymi czy warstwowymi, formujących się w sytuacji konfrontacji konserwatywnych tradycji i progresywnych, radykalnych, rewolucyjnych idei. Czy motywy o charakterze wyraźnie utopijnym... Szacki też podejmował ten problem.

²⁸ Zbigniew Kuderowicz (1931–2015) – filozof i etyk, profesor UJ oraz Uniwersytetu w Białymstoku, gdzie pełnił m.in. funkcję dyrektora Instytutu Filozofii i Socjologii. Rozprawę doktorską poświęconą doktrynie moralnej Hegla przygotowywał pod kierunkiem T. Krońskiego, a następnie B. Baczki. Jego badania koncentrowały się głównie na filozofii niemieckiej XIX wieku oraz na polskiej filozofii modernistycznej.

WM: *Czy Pan Profesor miał wówczas takie poczucie, że oto kształtuje się pewna szkoła? Odrębna formacja intelektualna, która ma jakiś rodzaj wyraźnej tożsamości?*

RP: To się formowało samoistnie i wtedy pewnie nikomu by nie przyszło do głowy, tak jak wspomnianemu Fernandesowi, żeby to jakoś nazwać i traktować jako pewną formację. Ale na pewno to środowisko tworzyło wyraźny klimat ideowy. Ryszard Sitek zgrabnie podsumował to w swojej książce (2000).

KP: *W jego książce pojawia się ciekawa intuicja dotycząca pewnej różnicy w podejściu metodologicznym przedstawicieli warszawskiej szkoły historyków idei. Ryszard Sitek sugeruje, że podejście Baczki różni się od innych reprezentantów tego środowiska, takich jak na przykład Kołakowski, Walicki czy Szacki. Jak zaważa, ci drudzy kładli większy nacisk na pokazanie przede wszystkim wewnętrznej spójności idei danego myśliciela czy grupy myślicieli, akcentują to, co nadaje jej charakter domkniętego systemu czy też skończonego, harmonijnego światopoglądu. Ten zabieg pozwala uchwycić to, co kluczowe, esencjonalne dla myśli badanego autora czy grupy autorów. Z kolei Baczko, jak interpretuje to Sitek, przyjmuje odwrotną strategię – eksponuje wewnętrzne napięcia, pęknięcia, wszystkie te elementy, które odsłaniają pracę myśli i proces mocowania się ze sprzecznościami (Sitek, 2000, s. 171–173). Czy z Pańskiej perspektywy ta różnica również była dostrzegalna?*

RP: Ja tego jakoś wyraźnie nie czułem. To już są takie niuanse, które pojawiają się, kiedy bardzo głęboko wnikniemy w teksty. Natomiast to rozróżnienie jest bardzo płodne, a takie podejście, które odsłania wszystkie napięcia czy trudności, a następnie pokazuje, jak się rozwiązuje paradoksy, jest szczególnie ciekawe, ponieważ ujawnia dynamikę myśli, proces jej przekształcania i przetwarzania.

KP: *Czyli można rozumieć, że Panu Profesorowi bliższa byłaby ta perspektywa Baczki, jeśli trzymalibyśmy się tego rozróżnienia, które zaproponował Sitek?*

RP: Tak myślę. Baczko jest zresztą w swoich tekstach bardzo precyzyjny i analityczny. To był naprawdę bardzo przenikliwy umysł.

WM: *Czy Baczko swoją osobowością wyraźnie dominował w tym środowisku?*

RP: Myślę, że był kluczową postacią w sensie organizacyjnym i jeśli chodzi o inspirujący wpływ, który wywierał. Ale być może człowiekiem, który położył największe zasługi był Walicki, który prowadził rozległe badania, także nad polską myślą i jej związkami z ideami zachodnimi. Kiedyś zresztą zorganizowano w Instytucie Badań Literackich dyskusję nad jego książką o mesjanizmie,

a mnie zaproszono, żebym wygłosił zagajenie²⁹. Doświadczyłem w pewnym sensie łaski, bo przecież IBL to była wtedy instytucja, panie profesor Janion i Żmigrodzka... (śmiej). Na pewno w tym kręgu uformowało się bardzo niezależne środowisko w sensie ideowym. To byli ludzie, którzy mieli za sobą wyraźną przeszłość... Przecież wcześniej była ta szkoła partyjna, Instytut Kształcenia Kadr Naukowych³⁰ i tam różni ludzie studiowali. Tam był Baczek, był Kroński, oczywiście Schaff był tam panem bogiem, a potem temu środowisku wyrosły rogi, tak można powiedzieć. Ludzie się zbuntowali, choć przecież pierwotnie to była idea rosyjska – taki Instytut Czerwonej Profesury i przekonanie, że starych uczonych trzeba usunąć, a my tu uformujemy nową elitę intelektualną. Później okazało się jednak, że ta elita jest bardzo niezależna...

WM: *Właśnie, to chyba sytuacja bardzo nietypowa na tle innych państw tzw. demokracji ludowej, że w Polsce środowiska filozoficznego nie udało się zindoktrynować. Pewnie wynikało to również z tego, że bardzo silne były tradycje przedwojenne, zwłaszcza filozofii analitycznej i generalnie panowała wysoka kultura filozoficzna. Nawet w pierwszej połowie lat 50., a więc kiedy spory były najbardziej gwałtowne i presja ze strony władzy najsilniejsza, to patrząc całościowo to młode środowisko, przy całym swoim zaangażowaniu, czasami nawet niepełnie świadomie czerpało z tej tradycji...*

RP: Do tego trzeba dodać jeszcze jeden ważny czynnik: bardzo silne związki z Zachodem. Walicki to najmądrzej opisał, ale nie tylko on to dostrzegał. Zresztą po 1956 roku panował już zupełnie inny klimat. Teoretycznie to było pomyślane w ten sposób, że indoktrynacja będzie na wszystkich kierunkach, i na politechnice, i na akademii medycznej, i na uniwersytecie; wszędzie ten oficjalny marksizm miał być wykładany. Myśmy niby to robili, ale to była bzdura! Wykładaliśmy po prostu historię filozofii, mówiliśmy o świętym Tomaszu, o Platonie, a Marks to był tam zupełnie marginalnie albo prawie wcale [śmiej]. Tego specjalnie nie kontrolowano, co prawda były jakieś konferencje i tak dalej, ale nadzór był słaby i na pewno nie było już to samo, co kiedyś, gdy historię WKP(b) traktowano jak pismo święte. Dziś tego się nie docenia. W tym

²⁹ Przywoływana tutaj książka Andrzeja Walickiego to *Filozofia a mesjanizm. Studia z dziejów filozofii i myśli społeczno-religijnej romantyzmu polskiego* (Warszawa 1970). We wspomnianej dyskusji, obok samego Autora oraz Ryszarda Panasiuka, udział wzięli również Maria Janion, Stefan Treugutt, Jan Garewicz oraz Zofia Stefanowska, a jej zapis opublikowano w „Pamiętniku Literackim” w dziale recenzji („Pamiętnik Literacki”, 1971, t. 62, nr 4, s. 306–330).

³⁰ Instytut Kształcenia Kadr Naukowych (IKKN) powołano przy KC PZPR w 1950 r. z myślą o ideologicznym formowaniu kandydatów do objęcia kierowniczych stanowisk na uczelniach i w instytucjach badawczych. Studia trwały trzy lata i kończyły się uzyskaniem importowanego z nomenklatury radzieckiej stopnia „kandydata nauk” (odpowiednik doktoratu). Faktyczne kierownictwo placówki sprawował Adam Schaff. W 1954 r. IKKN przekształcono w Instytut Nauk Społecznych przy KC PZPR, który pod różnymi nazwami przetrwał aż do 1990 r. (szerszej na temat tej placówki patrz: Bińko, 1996).

środowisku, które próbowano uformować jako taką bojową kadrę indoktrynatorów, którzy mieli być mieli być ideowym wsparciem polityki, narodzili się dysydenci, którzy później ten system wyraźnie rozkładali od środka. A to były świetne umysły! Przecież zdarzyło się, ja jeszcze wtedy chyba nie byłem na studiach, że pojechali do Moskwy na kurs właśnie ci przedstawiciele nowej marksistowskiej elity, czyli Kroński, Baczeko...

KP: *Miłosz gdzieś chyba pisze, że Kroński wrócił z tej wyprawy siny*³¹...

RP: Dokładnie tak! Oni tam mieli się niby uczyć, ale jak oni to wszystko zobaczyli, posłuchali, to im po prostu szczęka opadła [śmiech]... Zderzyli się ze ścianą. W tej sytuacji Schaff wymyślił, że jeżeli marksizm ma się tutaj ugruntować, to trzeba przede wszystkim dokonać rozprawy z tą ważną tradycją w filozofii polskiej, która wcale nie był katolicyzm, tylko szkoła lwowsko-warszawska. I tak Holland napisał o Twardowskim, zaczynając tekst od słów: „Oto garść cytatów...” [śmiech] i ten tekst Hollanda był najpodlejszy, to było paskudztwo (Holland, 1952). Ale Baczeko napisał o Kotarbińskim bardzo oględny i kulturalny tekst (Baczeko, 1951), a sam Schaff rozprawiał się z Ajdukiewiczem (Schaff, 1952). Ale to wszystko nie wypaliło. Byli oczywiście tacy mędracy, którzy uważali, że marksizm ma w ogóle inną koncepcję logiki. Ale w Polsce była jednak bogata tradycja, więc to się nie dało tak łatwo wymazać. Był Ajdukiewicz czy Suszko, to środowisko logików było bardzo silne i poważna rozprawa z nim nie mogła się udać. A Baczeko później się niezwykle kajał i było mu bardzo przykro, że dał się w to wrobić i napisał tę polemikę z Kotarbińskim. Zresztą Kroński też się dał w to wciągnąć. Przez to jego postać jest kontrowersyjna, bo dał się namówić nie tylko na tekst, który Ingardena załatwiał, *Świat w kłamrach ontologii*, taki tytuł nosiła jego recenzja *Sporu o istnienie świata* Ingardena (Kroński, 1952a), a też na drugi tekst o *Historii filozofii* Tatarkiewicza (Kroński, 1952b). I to ciąży nad jego pamięcią. On to cały czas rozkładał przez ironię, przez żarty, przez takie gry, które teraz nawet trudno

³¹ O doświadczeniu, jakim dla Krońskiego był wyjazd warszawskich akademików do Moskwy, pisał Miłosz w eseju *Tygrys* zamieszczonym w tomie *Rodzinna Europa*: „W 1950 roku był z wycieczką uniwersytecką w Moskwie. Wrócił stamtąd siny z przerażenia. Dotychczas z tamtą esencją nigdy się nie zetknął i wstrząs musiał być nie byle jaki, jeżeli odzywał się o tym tylko półsłówkami. Odtąd nie wymawiał nawet imienia wschodniego sąsiada, przybył mu nowy termin zastępczy: „Persja” (Miłosz, 1998, s. 353–354). Także relacja Leszka Kołakowskiego wskazuje na szok, jakim było zetknięcie z radzieckimi uczonymi: „To było dość porażające doświadczenie, bo od razu rzucało się w oczy, że to jest gromada nieuków. Oni nie znali żadnego języka obcego, nie wiedzieli nic o tak zwanej filozofii burżuazyjnej, nie wiedzieli w ogóle nic o filozofii poza tym, co wyczytali u Lenina i Stalina, a czasami także Marksa, czy raczej Engelsa. Chociaż wcale nie byliśmy specjalnie wykształceni, ich ciemnota nas uderzała” (Kołakowski, Mentzel, 2007, s. 106–107). Szczegółowe informacje na temat programu pobytu polskich uczonych w Moskwie podaje John Connelly (Connelly, 1996, s. 326).

odtworzyć, a przy tym tworzył wyjątkowy klimat i ludzie to doceniali. Doceniał to Baczeko, doceniał Kołakowski... Kroński brał wszystko w nawias i traktował z ironią. To w tamtych czasach ludzi odprężało.

WM: *To mógł być chyba też swego rodzaju mechanizm ochronny, sposób na znalezienie wewnętrznej równowagi w tych trudnych czasach. Choć warto jednak przy ocenie zachować pewne proporcje. Dziś czasami próbuje się to przedstawić w taki sposób, jakby stalinizm był nie wiadomo jak ciemną otchłanią dla polskiej nauki, a okazuje się, że to się jednak ograniczało w gruncie rzeczy głównie do polemik czasopiśmienniczych. Nawet jeżeli momentami złośliwych i rozzarowujących z uwagi na zmanifestowany w ten sposób brak środowiskowej solidarności. Co robił ten z perspektywy władz najbardziej „reakcyjny” filozof, czyli Ingarden w czasie, gdy go odsunięto od prowadzenia wykładów? Tłumaczył Kanta. Gorycz musiała być bardzo silna, ale nie była to przecież najgorsza kara, jaka mogła spotkać filozofa.*

RP: Tak, takie rzeczy zaczęło wtedy publikować Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Chodziło o opracowywanie historii filozofii³². Tam była Irena Krońska³³, czyli żona Krońskiego, bardzo miła, sympatyczna pani, której nawet dostarczałem materiałów do doktoratu. To ona też przetłumaczyła ten wczesny tekst Marksa, jego rozprawę doktorską o różnicy między Epikurem i Demokrytem (Marks, 1966). I tam właśnie ci ludzie pracowali, tacy jak Ingarden, ale nie tylko, i tłumaczyli klasykę.

WM: *W związku z tym czy można powiedzieć, że takim wyjątkowo poważnym ciosem dla polskiej filozofii był dopiero rok 1968, kiedy rzeczywiście zaczęto ludzi gnębić, odbierać im środki do życia, zmuszać do wyjazdów?*

³² Chodzi o kontynuowaną do dnia dzisiejszego wielotomową serię „Biblioteka Klasyków Filozofii” (BKF), ukazującą się nakładem wydawnictwa PWN. W ramach BKF publikowane są starannie opracowane przekłady najważniejszych dzieł w dorobku światowej filozofii, poczynając od starożytności aż po początek XX wieku (późniejsze chronologicznie teksty publikowane są w siostrzanej serii „Biblioteka Współczesnych Filozofów”). Pierwszy przewodniczącym komitetu redakcyjnego BKF był Tadeusz Kotarbiński, a premierowy tom ukazał się w 1952 roku – była to *Logika Etienne’a de Condillaca*.

³³ Irena Krońska (1915–1974) – filozofka i tłumaczka, studiowała na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie oraz na Uniwersytecie Warszawskim. Podczas II wojny światowej zaangażowana w działalność konspiracyjną. Od początku lat 50. pracowała w PWN, gdzie pełniła funkcję kierowniczkę redakcji BKF. Jak wspominał później Leszek Kołakowski, „jej głos i jej inicjatywa były kierowniczą siłą całego przedsięwzięcia [...]. Wolno powiedzieć, że Biblioteka jest prawdziwie jej dziełem” (Kołakowski, 1974, s. 106). W związku z wydarzeniami Marca ’68 została zwolniona z pracy w Wydawnictwie (w ostatnich latach życia współpracowała z redakcją „Twórczości”).

RP: Myślę, że można tak to ująć. Na początku lat 50. to też się dość szybko skończyło. Pamiętam, jak Tatarkiewicz wrócił do wykładania i powiedział, że zaczyna w tym miejscu, w którym skończył przed iluś tam laty. Wszyscy pobiegli go posłuchać. To były ciekawe czasy. Ja natomiast przeżyłem to bardzo silnie, gdy październikowe otwarcie zaczęło dobiegać końca. Wtedy już nie byłem w Warszawie, ale wszystko do mnie docierało, na przykład informacje o manifestacji w sprawie „Po Prostu”³⁴. To było pismo, które naprawdę otwierało się na taką pozaoficjalną kulturę. I kiedy się dowiedziałem, jak rozpędzono manifestację w obronie „Po Prostu”, to psychicznie się załamane. Później to się jakoś rozeszło trochę i dało się jakoś w miarę normalnie żyć, biorąc pod uwagę te realia, w jakich byliśmy. To był jednak inny świat niż w Związku Radzieckim, czy choćby w takiej Bułgarii. Kiedy słyszało się, co spotykało tych ludzi, to człowiek był zaszokowany. Inaczej jeszcze było w NRD, gdzie jednak tradycja filozoficzna była mocna.

KP: *Jak Pan Profesor wspominał, po studiach w Warszawie była praca w Lublinie, a później przenosiny do Łodzi. Tutaj też nastąpił jeden z najważniejszych etapów w karierze naukowca, czyli obrona doktoratu. Jak Pan Profesor wspomina ten okres?*

RP: W porównaniu z tym dość burzliwym okresem warszawskim, w Łodzi było znacznie spokojniej, zresztą ja też wówczas w nic się szczególnie nie angażowałem. Sam doktorat i obrona wypadły całkiem niezłe. Promotorem był Baczek, a recenzentami profesor Katz³⁵ i profesor Walicki. Nie wiem, czy Panowie wiecie, kim był Katz?

³⁴ Czasopismo „Po Prostu” („Tygodnik Studentów i Młodej Inteligencji” – jak głosił podtytuł) mocno popierało przemiany Października ’56 i stanowiło ważne forum krytyki patologii systemu stalinowskiego. Niezależność pisma i krytyczny ton publikowanych w nim tekstów szybko zaczęły stanowić problem dla ekipy Gomułki dążącej do uspokojenia nastrojów i wyciszenia głosów opozycyjnych, w związku z czym podjęto decyzję o zamknięciu pisma. Jej ogłoszenie doprowadziło do trwających od 2 do 5 października 1957 r. demonstracji w Warszawie (głównie z udziałem studentów), brutalnie rozpędzonych przez Milicję (szerzej na temat „Po Prostu” patrz: Rafalska, 2008).

³⁵ Henryk Katz (1914–1990) – historyk, specjalizujący się w historii nowożytnej i w dziejach ruchu robotniczego, profesor UŁ. Studiował we Lwowie, w Paryżu i w Londynie. Podczas II wojny światowej służył w szeregach armii brytyjskiej i studiował ekstermistycznie historię gospodarczą na London University. W 1947 r. wrócił do Polski i podjął pracę na UŁ (w 1952 objął kierownictwo Katedry Podstaw Marksizmu-Leninizmu). Po Marcu ’68 odszedł z uczelni i przeniósł się do Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych. W 1971 r. wyjechał do Wielkiej Brytanii i pracował na tamtejszych uczelniach (w Nottingham, Coventry oraz Warwick). Pełnił też funkcję sekretarza Labor History Society. Jak zwracają uwagę autorzy *Słownika biograficznego historyków łódzkich*, pozostaje postacią zapomnianą, a niektóre ważne epizody jego życiorysu pozostają wciąż mało znane (Kita, Stobiecki, 2000, s. 8–9, 51–52). Cenne uzupełnienie informacji dotyczących jego emigracyjnych losów stanowi biogram opracowany przez współpracowników z okresu brytyjskiego, załączony do jego ostatniej, wydanej pośmiertnie książki na temat Pierwszej Międzynarodówki (Katz, 1992).

KP: *Henryk Katz, historyk, prawda?*

RP: Tak, to był historyk, bardzo ciekawy człowiek...

KP: *Po marcu 1968 roku wyjechał na Zachód i tam pracował...*

RP: O tym, co się działo z nim po wyjeździe, nie wiem zbyt wiele, ale pamiętam, że to była interesująca postać. Pochodził ze Lwowa, skąd wyjechał zagranicę zaraz po studiach i tam zdaje się ukradli mu dowód czy paszport. Gdy zaczęła się wojna nie mógł przez to wrócić do kraju i w ten sposób ocalał. Potem przeniósł się do Anglii i być może nawet był w wojsku angielskim, coś takiego mi się kojarzy. Po wojnie wrócił, zaangażował się, był takim zdecydowanym marksistą, ale potem trochę z niego to uszło [śmiej]. Kiedy ja wróciłem ze stypendium w Paryżu, to Katz miał odczucie, że coś się w Polsce niedobrego dzieje. Mówiło się, że jest taki ruch, który się określa jako tacy nacjonaliści. W czasopiśmie ten nowy ton był wyczuwalny. Chodziło oczywiście o Moczara i jego środowisko. Zaczął pojawiać się klimat, który można nazwać antysemityzmem, a w środowisku władzy zaostrzał się konflikt. To jest konflikt, który historycy i historycy myśli społeczno-politycznej wielokrotnie opisywali. W pewnym momencie pojawia się w kręgu władzy nowa grupa ludzi, która mówi: „Teraz my”. To była walka młodszych, niedowartościowanych, którzy chcieli rozliczyć się z tymi, którzy się już trochę zasiedzieli przy władzy.

WM: *W Łodzi to było też odczuwalne?*

RP: Tak, w Łodzi to było bardzo widoczne, co zresztą te dokumenty *Marzec w Łodzi* (Nowinowski, 2010) pokazują. Tam jeszcze nie wszystko jest ujawnione, bo wtedy rzeczywiście dużo świństw różnych było, agentura ubecka bardzo penetrowała środowisko akademickie i nie miała żadnych skrupułów. A my, można tak powiedzieć, znaleźliśmy się w środku tego ognia. To się brało z tego, że Amsterdamski miał tak zwane żydowskie pochodzenie, czego zresztą nikt nie brał dotychczas pod uwagę, zupełny idiotyzm. To jakby stosowano ustawy norymberskie, bo skoro on nie chodzi do bożnicy, nie ma nic wspólnego z tą tradycją, to ja się pytam: jaki z niego Żyd?! Amsterdamski był człowiekiem dosyć zaangażowanym i on razem z innymi kolegami działał wspólnie trochę na Politechnice, jeszcze kiedy mnie tutaj w Łodzi nie było. Być może niektórzy mu to pamiętali. Do tego dochodziły pewnie jeszcze inne powody, różne konflikty uczelniane, bo to się wtedy łączyło, a w rezultacie sprawiło, że Amsterdamski znalazł się w nieprzyjemnej sytuacji i był bardzo nieładnie atakowany. Zresztą

atakowano nie tylko jego, bo też panią profesor Libiszowską³⁶, panią profesor Pawłowską i różnych innych ludzi. Zabawne było to, że jak wynika z tych dokumentów, ja również zostałem zaatakowany, przy tym w bardzo ciekawy sposób. Jak może Panowie wiecie, Schaff wydał w tamtym okresie taką książkę *Marksizm a jednostka ludzka*, która była jak na tamte realia dosyć śmiała.

WM: *Wywołała też dużą dyskusję...*

RP: Tak, redaktor naczelny zorganizował taką debatę w „Studiach Filozoficznych” i ja też w niej brałem udział. Nie mogę teraz znaleźć tego tekstu...

KP: *Czytałem dwa dni temu i chciałem, żebyśmy jeszcze do niego wrócili w dalszej części rozmowy. A teraz ciekawi nas, w jaki sposób również Pana Profesora wplątano w intrygę wymierzoną w prof. Amsterdamskiego.*

RP: Otóż to, w tej książce, w tych materiałach, które wydał IPN to jest pokazane jak jakaś intryga. Ale to kompletny idiotyzm, mnie by to do głowy nie przyszło [śmiech]. Ale naprawdę nie trzeba było wiele. Choćby profesor Mujżel³⁷, który był krytykowany między innymi dlatego, że był uczniem Włodzimierza Brusa³⁸, który wtedy już był bardzo atakowany. Natomiast na stulecie *Kapitału* Amsterdamski zorganizował sesję naukową, na którą sporo ludzi przyszło, trochę pogadali, więc UB się zaraz tym zainteresowało. Mnie jednak do głowy by nie przyszło, że skoro w końcu jestem uczniem Baczki, to dla nich wywodzę się z paskudnego środowiska [śmiech]. W każdym razie byłem na tapecie, ponieważ Amsterdamski zorganizował takie Studium Filozoficzne, bo

³⁶ Zofia Libiszowska (1918–2000) – historyczka, przez wiele lat profesor w Instytucie Historii UŁ, a w latach 1984–1987 dziekan Wydziału Filozoficzno-Historycznego UŁ. Jej badania koncentrowały się wokół historii XVIII wieku, ze szczególnym uwzględnieniem dziejów Francji oraz Wielkiej Brytanii, a także pierwszych lat istnienia Stanów Zjednoczonych. Przez wiele lat kierowała pracami łódzkiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego.

³⁷ Jan Mujżel (1923–2006) – ekonomista, profesor UŁ, związany również z Instytutem Nauk Ekonomicznych PAN. Specjalizował się w teorii przedsiębiorstwa, makroekonomii i w teorii planowania gospodarczego. Przez wiele lat kierował Katedrą Ekonomii Politycznej UŁ, a w latach 1963–1967 pełnił również funkcję dziekana Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego UŁ. Wziął udział w obradach Okrągłego Stołu jako jeden z ekspertów ds. reform gospodarczych ze strony opozycji demokratycznej. Przez wiele kadencji wchodził w skład władz centralnych Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego.

³⁸ Włodzimierz Brus (1921–2007) – ekonomista, profesor Szkoły Głównej Planowania i Statystyki (SGPiS) oraz UW. Od 1944 r. żołnierz tzw. Ludowego Wojska Polskiego (służył jako oficer polityczny). Od 1949 r. pracował jako wykładowca w SGPiS, gdzie kierował Katedrą Ekonomii. W 1954 r. został również profesorem UW. W wyniku antysemickiej nagonki Marca '68 usunięty z uczelni; w 1972 r. wyemigrował z kraju. Pracował na wielu uczelniach w Europie Zachodniej (m.in. w Oxford University), a od końca lat 70. był również jednym z doradców ekonomicznych rządu chińskiego. W swoich badaniach zajmował się głównie teorią funkcjonowania gospodarki socjalistycznej (był jednym z najbardziej wpływowych teoretyków tzw. socjalizm rynkowego).

nie było skąd brać asystentów. Otworzyliśmy takie studium, elitarne, na który można było wstąpić po studiach albo w trakcie studiów na innym kierunku i podjąć również tutaj studia filozoficzne. To trwało kilka lat, a chłopaki, którzy rozpoczęli te studia, zaangażowali się wtedy w te wydarzenia marcowe. Oni uważali, że ja jestem ich inspiratorem [śmiech], co było pełnym idiotyzmem, ale tak to było. W każdym razie powstała bardzo trudna sytuacja i Amsterdamskiego, przy bardzo skomplikowanym mechanizmie intryg i nacisków usunięto w taki dość demonstracyjny sposób z Uniwersytetu. Usunięty został też rektor Piątowski³⁹, bo nie chciał się angażować w tę całą aferę. Oni natomiast szli ostro i my znaleźliśmy się w takiej sytuacji, że jesteśmy prawie załatwieni. Powiedziałem wtedy do przyjaciela: „Olek, może ty byś się tym zajął?”, a on na to: „Ale wiesz, ja już złożyłem papiery”. Chodzi o Aleksandra Orłowskiego⁴⁰. Ciekawa biografia, którą później opowiedział Józefowi Baranowi, takiemu poecie z Krakowa⁴¹. Trzeba powiedzieć, że człowiek miał niezwykle życiorys, nawet się mówiło, że Agnieszka Holland miała zamiar zrobić w oparciu o jego losy film. Po wyjeździe z Polski osiadł w Szwecji i tam bardzo gruntownie wykształcił wielu przyszłych filozofów.

KP: *On miał się zająć Katedrą, którą opuścił Amsterdamski? To Pan Profesor miał na myśli?*

RP: Tak, był problem z tym, kto zostanie nowym kierownikiem Katedry Filozofii. Ostrowski miał wyjeżdżać, a ja się nie angażowałem, wręcz przeciwnie, broniłem Amsterdamskiego, więc nie było kogo mianować. Szukano w Warszawie, może jakiegoś docenta, kogoś takiego. I tak przez dłuższy czas nie było żadnego

³⁹ Józef Piątowski (1914–1986) – prawnik, specjalista w dziedzinie prawa cywilnego, w latach 1965–1968 rektor UŁ.

⁴⁰ Aleksander Orłowski (1928–2007) – filozof, profesor Uniwersytetu Sztokholmskiego. Pochodził z drobnomieszczańskiej lwowskiej rodziny żydowskiej. Podczas II wojny światowej ocalał dzięki fałszywym dokumentom i tzw. „dobremu wyglądowi” (udawał urodzonego na Wschodzie Niemca i członka Hitlerjugend). Po wojnie przedostał się na Zachód i przez krótki czas pracował w Wiedniu jako tłumacz dla wojsk radzieckich, a następnie służył w Polskich Kompaniach Wartowniczych. Wkrótce jednak wrócił do kraju i rozpoczął studia na Politechnice Gliwickiej, skąd skierowano go na dalsze studia do Moskwy. W 1955 r. wrócił do Polski i podjął pracę jako asystent na UŁ (rozprawę doktorską przygotowywał pod kierunkiem Baczki w PAN). Jego badania koncentrowały się wówczas na niemieckiej filozofii romantycznej (opublikował szereg prac poświęconych Schellingowi). Po Marcu '68 zdecydował się na emigrację. Początkowo trafił do Wiednia, skąd przeniósł się do Szwecji. Dzięki rekomendacji Leszka Kołakowskiego i Bronisława Baczki otrzymał posadę na Uniwersytecie w Sztokholmie, gdzie prowadził zajęcia poświęcone filozofii niemieckiej. W tym okresie jego zainteresowania koncentrowały się wokół fenomenologii i filozofii Husserla. W latach 70. i 80. czynnie zaangażowany w pomoc polskiej opozycji demokratycznej.

⁴¹ Obszerne fragmenty rozmowy przeprowadzonej przez Józefa Barana z Aleksandrem Orłowskim publikowano w krakowskim tygodniku „Wieści” w styczniu i lutym 1993 (nr 3–6) pod tytułem *Człowiek, który zagrał historii na nosie. Opowieść o niezwykłym losie A. Orłowskiego*.

kierownictwa w Katedrze, prawie rok szukano i nikogo nie znaleziono. I wtedy pojawiła się myśl: „to może jednak Panasiuk?”, ale ja nie miałem wtedy przecież habilitacji. Po dłuższym czasie i różnych rozmowach doszedłem do wniosku, że muszę się mimo wszystko zgodzić, że nie ma wyjścia. I jakoś tak zostałem powołany, a dopiero później się habilitowałem⁴², natomiast Katedrę pomału się odbudowało. Później trochę na siłę powołali instytut, instytut jakiś czas funkcjonował i jak eksplodowała pierwsza „Solidarność”, to ja ten instytut jako dyrektor rozwiązałem, a katedrę marksizmu zlikwidowałem [śmiech]⁴³. I to wszystko później już inaczej się przebudowało.

WM: *Przedstawił nam Pan Profesor pewną rekonstrukcję jeśli chodzi o zdarzenia historyczne i ramy instytucjonalne rozwoju filozofii w tych specyficznych polskich warunkach. Teraz chciałbym spytać o rekonstrukcję samego horyzontu myślowego i tego, jak przebiegało od strony filozoficznej to przejście od nazwijmy to „twardego” czy „dogmatycznego” marksizmu, który początkowo był obecny też u Kołakowskiego i Baczki, poprzez ten moment, który można nazwać momentem rewizjonistycznym, aż do wyraźnej opozycji względem systemu. Jak to przebiegało od strony ruchu myśli?*

RP: W szczegółach trudno mi to odtworzyć, zwłaszcza, że to był złożony proces, w którym też nie zawsze uczestniczyło się bezpośrednio. Tu dotykamy też szerszego problemu zaangażowania. Omawia to między innymi książka Marii Hirszowicz (Hirszowicz, 2001). Był taki okres, zresztą nie tylko w Polsce, i to widoczne jest w tej książce, kiedy byli ludzie, którzy na serio przejęli się marksizmem jako ideologią radykalnej przemiany społecznej, która ma uszczęśliwić ludzkość.

WM: *W warunkach powojennych, kiedy pamiętano jeszcze Drugą Rzeczpospolitą, trudno się dziwić, że to mogło być rzeczywiście atrakcyjne.*

RP: Owszem, to jest sprawa, która ma swoją prehistorię, ale jest też ten okres już powojenny, kiedy przecież było wielu intelektualistów, często dużej klasy, jak choćby we Francji, którzy w tym czasie byli, że tak to ujmę, zajadłymi marksistami. I to trzeba jakoś rozumieć. Niektórzy mówią, że dali się oszukać. Ale może jest tak, że człowiek pragnie w coś wierzyć, wierzyć że może uczestniczyć w naprawie świata czy w czymś tego rodzaju? W tym wypadku to się

⁴² Habilitację prof. Panasiuk uzyskał w 1979 r. na Uniwersytecie Warszawskim na podstawie rozprawy *Dziedzictwo heglowskie i marksizm*.

⁴³ Instytut Filozofii powołano na UŁ w 1971 r., początkowo w składzie trzech Zakładów: Etyki, Logiki i Metodologii Nauk oraz Filozofii Marksistowskiej (w 1977 powołano jeszcze Zakład Estetyki). W 1981 r. Instytut rozwiązano (jego dyrektorem od 1975 r. był prof. Panasiuk), a dotychczasowe Zakłady przekształcono w Katedry; wyjątek stanowił Zakład Filozofii Marksistowskiej, który zlikwidowano, a w jego miejsce powołano Katedrę Filozofii (Puś, 2020, s. 190–191).

okazało jednak oszustwem i ci ludzie może nie doznali natychmiastowego szoku, ale uświadomili sobie, że coś jest nie tak, że jednak nie tędy droga. Mnie się wydaje, że w kręgu tych ludzi zdawano sobie sprawę, że to wcale nie jest tak, że Marks był głupi i nie miał racji. Uważali, że idee Marksa zawierają racjonalne jądro, że jest w nich zawarty sensowny program radykalnej przebudowy społecznej, tylko żeby go odkryć trzeba wrócić do źródeł i zacząć na nowo. W sensie teoretycznym to się objawiło choćby w ten sposób, że wszyscy czytali z uwagą *Rękopisy ekonomiczno-filozoficzne*. Przecież ten tekst był wówczas rewelacją! Fritzhand⁴⁴, który wykladał etykę, też przecież marksista, napisał chyba wstęp do tego wydania⁴⁵. Niektórzy uważają, że ten tak zwany wczesny Marks to w ogóle nie jest Marks i jego prawdziwa twórczość to się zaczyna gdzieś przynajmniej po *Ideologii niemieckiej*. Ale wtedy, w tamtym okresie, w drugiej połowie lat 50. i w początku lat 60. uważało się, że prawdziwy Marks to właśnie ten z tych wczesnych pism. Ten tak zwany rewizjonizm to był swego rodzaju bunt, który objawiał się w odwołaniach przede wszystkim do wczesnego Marksa. I to też jest mechanizm, który jest znany z historii wielu ideologii. To samo miało miejsce już w chrześcijaństwie w tych wszystkich ruchach, które mówiły, że trzeba wrócić do Pisma Świętego, do Ewangelii, do świętego Pawła i tak dalej.

WM: *Czyli można powiedzieć, że ten rodzaj politycznego zawodu i rozczarowania, że ten projekt radykalnej emancypacji się nie powiódł, miało swój odpowiednik w zmianie filozoficznej i w zwrocie ku pismom młodego Marksa?*

RP: Oczywiście, ale nie tylko, bo dochodzą do tego też idee, które się wówczas pojawiały w światowej humanistyce, jak Sartre i egzystencjalizm. Przecież sam Sartre nie był od Marksa wcale daleki. I to wszystko wzięte razem przygotowywało proces destrukcji tego sztywnego pionu, który ideologicznie wyrażał formy, jakie ukształtowały się politycznie jako quasi-stabilne w Związku Radzieckim i krajach tak zwanej demokracji ludowej.

WM: *A jakie były jeszcze bezpośrednie inspiracje, jeśli chodzi o marksizm zachodni? Kto tutaj oddziaływał? Wspomniał Pan Profesor o Lukácsu, zwłaszcza ten wczesny Lukács był czytany, jak rozumiem. Później Sartre... Jak tutaj zachodziła ta zmiana?*

⁴⁴ Marek Fritzhand (1913–1992) – filozof i etyk, profesor UW, członek rzeczywisty PAN i wieloletni przewodniczący Komitetu Nauk Filozoficznych PAN. Był absolwentem Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Od 1950 r. pracował na UW. W swoich badaniach rozwijał projekt etyki marksistowskiej, a także prowadził badania nad wątkami humanistycznymi w marksizmie. Był założycielem i pierwszym redaktorem czasopisma „Etyka”.

⁴⁵ Pierwsze polskie wydanie *Rękopisów...* ukazało się w 1958 r. w przekładzie Konstantego Jażdżewskiego i Tadeusza Zabłudowskiego, ze wstępem Marka Fritzhanda.

RP: Ważni szczególnie byli na pewno filozofowie francuscy. Jak Lefebvre na przykład czy Lucien Goldmann. Kołakowski czy Baczek przyjaźnili się z nimi, korespondowali... To byli bardzo otwarci ludzie. Ale nie było tak, że się przechodziło od razu na inne pozycje, tylko próbowało się znaleźć racjonalne jądro w tym, co można powiedzieć, zostało zepsute. Pierwotne źródła wciąż były żywe i z tego można było czerpać.

WM: *Ja mam jeszcze taką intuicję, która pojawia się poniekąd też w książce Sitka, ale chciałbym w miarę możliwości prosić Pana Profesora o jej rozwinięcie. Czy samo podejście metodologiczne, które stosowano w badaniu przeszłych światopoglądów, polegające na integralnym podejściu do przedmiotu badania i zanurzeniu się w tym dawnym światopoglądzie, polegające zawsze na jakiejś relatywizacji, prowadzi też do relatywizacji własnego światopoglądu? Wszak zawsze dokonujemy w takiej sytuacji jakiejś auto-relatywizacji, co też pokazał Nietzsche w tym słynnym eseju O pożytkach i szkodliwości historii dla życia. To natomiast może sprawiać, że sami nie jesteśmy już w stanie w coś tak dogmatycznie uwierzyć. Czy wobec tego to była jakaś droga ucieczki od tego wcześniejszego głębokiego uwierzenia w marksizm w okresie stalinowskim dla przedstawicieli tej szkoły?*

RP: Wydaje mi się, że to się powoli rozmywało, także pod wpływem czynników zewnętrznych, inspiracji płynących ze współczesnej wtedy humanistyki. Ludzie to wszystko czytali, konfrontowali to z marksizmem i już w ten sposób ten marksizm w pewnym sensie był relatywizowany, już nie wierzono w tę oficjalną wersję, która zresztą była bardzo sprymitywizowana. Przecież to był kanon, te rozdziały, które Stalin napisał do *Historii WKP(b)*, to miała być cała i czysta prawda. Takie księgi święte nie mogą być zbyt grube [śmiech]. I to była podstawa powszechnej indoktrynacji. Co prawda kościół już w przedszkolach uczy religii, a oni tego jeszcze w przedszkolach nie robili [śmiech], ale były takie WUML-e, czyli Wieczorowe Uniwersytety Marksizmu-Leninizmu, gdzie robotnicy chodzili i się ich z tego szkoliło. Wiadomo dobrze jaki to mechanizm, bo każda ideologia totalitarna w ten sposób funkcjonuje.

WM: *A czy z perspektywy czasu, biorąc pod uwagę wszystkie te debaty i historię tych przemian, można byłoby powiedzieć, że uformował się tutaj rodzaj „polskiego marksizmu”, któremu można byłoby przypisać charakterystyczne cechy i rozpoznać w nim odrębną formację intelektualną, która pod pewnymi względami odróżniałaby się od zachodniego marksizmu czy od innych państw bloku wschodniego?*

RP: Prawdę mówiąc nie wiem... „Polski marksizm” to byłoby chyba zbyt mocno powiedziane. To znaczy to, co było specyficzne w Polsce, na tle państw ościennych, to była pewna otwartość, dyskusyjność, duże zdolności do asymilacji tego, co się działo w ówczesnej humanistyce, ale chyba nic więcej.

WM: *Czyli trudno mówić o tym, że pojawiła się jakaś specyficzna formacja, raczej należałoby mówić o konstelacji indywidualnych badaczy?*

RP: Na pewno to nie było w żaden sposób zorganizowane i nie było też w tym środowisku żadnej intencji, żeby wpływać na sferę polityki. Trudno też mówić o jakichś cechach specyficznych czy wspólnej doktrynie, która pozwalałyby mówić o „polskim marksizmie”. Raczej należałoby to widzieć w szerszych ramach, na tle atrakcyjnych intelektualnie trendów, które się wówczas pojawiły w literaturze, w filmie, w teatrze... Wystawiano Becketta, wydawano powieści Faulknera czy Hemingwaya... Spotykało się za wschodnią granicą, na Litwie czy na Białorusi ludzi, którzy z uznaniem mówili: „Przekrój”. Niektórzy specjalnie się polskiego uczyli, żeby móc czytać to, co się ukazywało w Polsce, bo to było coś innego, niż ta propaganda, którą się u nich w kółko miało. Ludzie mieszkający w tym ogromnym przecież kraju mieli poczucie izolacji i zamknięcia, a kiedy tylko mogli, to starali się uciec zagranicę. Chociaż do Polski, bo to już był dla nich Zachód.

KP: *Z tego, co Pan Profesor mówił, wynikałoby, że dla tego warszawskiego środowiska ostateczny rozbrat z marksizmem nastąpił mniej więcej w okolicach 1968 roku? Wtedy nastąpił definitywny koniec nadziei związanych z tym projektem ideowym?*

RP: W pewnym sensie tak, złudzenia wtedy się skończyły. To sprawa bardzo skomplikowana, bo można powiedzieć, że nikt nie liczył na to, że tutaj naprawdę stanie się coś w sensie politycznym. To znaczy można było przez pewien czas jeszcze liczyć na to, że to się wszystko jakoś tak troszeczkę przebuduje, zrationalizuje, otworzy. Pod naciskiem, że tak to ujmę, naturalnych procesów historycznych, bo przecież nie byliśmy izolowaną wyspą, dochodziło oddziaływanie zewnętrzne, zresztą z różnych kierunków. Ale wtedy już nikt nie liczył na to, że to rzeczywiście nastąpi. To zrozumiałe, że ludzie długo mieli takie nadzieje, że przyjętej w dzieciństwie prawdy chcieli się trzymać. Jednak w pewnym momencie się przekonali, że tkwili w świecie samooszustwa, pewnego złudzenia, ponieważ uwierzyli w pewną ideologię. Tutaj znów nasuwa się analogia, choć może trochę naciągana, z chrześcijaństwem. Człowiek identyfikuje się z jakimiś prawdami ostatecznymi i wierzy w ich realność. A tutaj to poczucie realności było nawet silniejsze niż w chrześcijaństwie, bo to była ideologia, można powiedzieć, „doczesna”, dająca nadzieję, że można Królestwo Boże zbudować na ziemi. Jednak później już nikt w to nie wierzył. Bo co przecież znaczyła nazwa „realny socjalizm”? Że w jakimś sensie odstępuje się od tej pierwotnej zasady. Przecież jak bolszewicy zdobyli władzę, to oni uważali, że już zaczynają tworzyć ten komunizm, od ręki. A później się uznało, że to nie tak szybko...

WM: *Czyli upraszczając, na razie robimy socjalizm „realny”, a nie idealny, a później się zobaczy.*

RP: [śmiech] Właśnie tak. Jednak pamiętajmy, że ludźmi kierują określone idee, określone przekonania. W tym wypadku mogło się wydawać, że one mają ręce i nogi, zwłaszcza na tle innych popularnych w tym czasie idei. W końcu były mocno ugruntowane, Marks to przecież mocno zakorzenił w teorii ekonomicznej, pokazał, jak się rozwijają procesy historyczne, jaka jest ich dynamika i czego w związku z tym można oczekiwać, jeśli będzie się działało w zgodzie z pewnym programem.

WM: *Czyli na to poszukiwanie racjonalnego jądra marksizmu nakładałby się zwrot ku pismom młodego Marksa i takiej „praktycystycznej” interpretacji marksizmu, prawda? Na przykład ten głośny esej Kołakowskiego Karol Marks i klasyczna definicja prawdy – tu już chyba widać tę zmianę, jakąś próbę reinterpretacji marksizmu?*

RP: To trochę tak, jak w chrześcijaństwie. Jest ideologia i jest instytucja, która jest strażnikiem ideologii i nie pozwala na żadne odchylenia, na żadne herezje. Tutaj się zaś okazało, że można różnie Marksa czytać, niekoniecznie zawsze tak, jak to Stalin wykladał w tych czterech prawach dialektyki⁴⁶. A Kołakowski w tym tekście pokazał, że jak się sięgnie bezpośrednio do pism Marksa, to tam można znaleźć coś zupełnie innego, niż oficjalnie głoszone.

WM: *I dopiero później przyszło odkrycie Brzozowskiego, który Marksa czytał trochę podobnie, wbrew naznaczonej pozytywizmem ortodoksji swojej epoki.*

RP: To nawet nie tylko Brzozowski. W Polsce w ogóle była ciekawa tradycja interpretowania Marksa, którą współtworzyli na przykład Krzywicki, Kelles-Krauz... Natomiast Brzozowski na pewno najlepiej wyczuwał tę problematykę, która jest kluczowa dla młodego Marksa.

⁴⁶ Nawiązanie do fragmentu zatytułowanego *O materializmie dialektycznym i historycznym*, zawartego w czwartym rozdziale *Historii Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików)*. Krótki kurs (potocznie nazywanej Krótkim kursem Historii WKP(b)), będącej oficjalną stalinowską wykładnią historii rosyjskiego ruchu rewolucyjnego i jego doktryny politycznej. Metoda dialektyczna w tym fragmencie została przeciwstawiona metafizyce, a wyłożone „prawa” dialektyki wskazywały kolejno na: wzajemną zależność różnych elementów tworzących świat przyrody w szerokim tego słowa znaczeniu, na ciągłą zmienność charakteryzującą świat przyrody, na przechodzenie zmian ilościowych w gwałtowne zmiany jakościowe w procesie rozwoju i wreszcie na to, że rozwój następuje poprzez sprzeczności (Szerzej na temat *Krótkiego kursu*... patrz Głowiński, 1992).

KP: *A jak do młodego Marksa i choćby do Rękopisów..., które stają się inspiracją dla rewizjonistów, ustosunkowują się od połowy lat 50. filozofowie partyjni, a więc ci, którym przypada w tym rozróżnieniu, które zaproponował Pan Profesor, rola strażników ortodoksji? Wśród nich pewnie Adam Schaff to najpoważniejsza postać, ale to przecież jest spora grupa autorów. Jak oni się ustosunkowują do tego zwrotu ku wczesnym pismom Marksa?*

RP: Jeżeli chodzi o Schaffa, tak na marginesie, to ja nie mam przekonania, że to był wybitny myśliciel. Z pewnością jednak był to człowiek mocno sprzężony, mocno związany z ówczesnym systemem politycznym. Jednocześnie uświadamiał sobie jednak pewne rzeczy, dobrze rozumiał, że dokonują się pewne procesy intelektualne i próbował otwierać możliwości dyskusji w ramach tego układu politycznego. Można tutaj choćby wspomnieć o jego badaniach nad językiem, które wykraczały poza oficjalną ortodoksję, czy wspomnianą już książkę *Marksizm a jednostka ludzka*.

WM: *Wydaje się, że Schaff nie był może jakimś bardzo odkrywczym filozofem...*

RP: ... ale próbował adaptować, na ile to możliwe, idee które krążyły w światowej filozofii. A to się niektórym ludziom, takim aparatczykom, nie podobało. Na przykład tę jego książkę *Marksizm a jednostka ludzka* zaatakował Kliszko⁴⁷, były krytyczne omówienia w „Nowych Drogach”⁴⁸.

⁴⁷ Zenon Kliszko (1908–1989) – polityk, działacz PZPR, poseł na sejm PRL kilku kadencji. Od połowy lat 20. zaangażowany w działalność ruchu komunistycznego. Był jednym z najbliższych współpracowników Władysława Gomułki, co w okresie stalinowskim przypłacił więzieniem. Po Październiku '56 był jedną z najważniejszych postaci nowej ekipy rządzącej (pełnił funkcję sekretarza KC PZPR i członka Biura Politycznego). W tym okresie sprawował z ramienia władz partii nadzór nad polityką kulturalną i nad kwestiami ideologicznymi. Po odsunięciu Gomułki od władzy został pozbawiony wszystkich znaczących funkcji politycznych.

⁴⁸ Redakcja „Nowych Drog”, czyli organu teoretycznego KC PZPR do udziału w dyskusji nad książką Schaffa zaprosiła czołowych partyjnych intelektualistów (m.in. Andrzeja Werblana, Stefana Żółkiewskiego, Jarosława Ładosza, Artura Starewicza, Włodzimierza Sokorskiego i Karola Martela). W trakcie dziesięciogodzinnej (!) debaty sformułowano szereg zarzutów i uwag krytycznych wymierzonych w Schaffa, które na koniec podsumował Zenon Kliszko, stwierdzając, że choć książka podnosi istotne problemy, to „wiele z nich podnosi w sposób wzbudzający poważne wątpliwości czy wręcz sprzeciw” (*Dyskusja...*, 1965, s. 170). Kliszko książkę oceniał przede wszystkim w kategoriach politycznych. Zarzucał Schaffowi, że ujął jednostkę „abstrakcyjnie, pozaklasowo i pozanarodowo” (s. 171) i ubolewał, że „[...] w książce tow. Schaffa socjalizm występuje jako socjalizm w ogóle, jako socjalizm ponad czasem i przestrzenią. W konsekwencji rezultaty konfrontacji, której tow. Schaff dokonuje, są uproszczone i zdeformowane i muszą prowadzić do ocen schematycznych i jednostronnych, nieadekwatnych wobec rzeczywistości” (s. 174). Podsumowując swoją tyradę, gęsto przetykaną cytatami z Gomułki, Kliszko stwierdzał: „Nie mam pretensji do tow. Schaffa o to, że nie zastosował samocenzury, że tego czy owego nie wykreślił. Mam raczej pretensje o to, że zbyt pochopnie i powierzchownie, zbyt lekkomyślnie pisał o ważnych sprawach teorii i polityki. Sądzę, że tow. Schaff [...] uniknąłby pomyłek, uproszczeń i błędów w swej ostatniej pracy, gdyby podejmując par excellence polityczną tematykę wziął przy tym pod uwagę dorobek teoretyczny i praktyczny naszej partii, jej punkt widzenia,

WM: *Zarzucano, że jest to książka skażona egzystencjalizmem...*

RP: Tak, ale przecież jeżeli mamy do czynienia z intelektualistą, to on chce traktować serio te idee, którymi żongluje. On w tym uczestniczy, to jest jego świat. A polityk uważa, że to jest instrument sprawowania władzy. Prawdziwość czy słuszność idei nie jest ważna. Polityk może nie wierzyć w Trójcę Świętą, ale wiara w jej istnienie musi panować, jeśli ten polityk chce utrzymać władzę [śmiech]. O tym się często nie pamięta, nie bierze się tego pod uwagę, a to sprawa zasadnicza. Jeżeli politycy nadzorują intelektualistów, to postępują w oparciu o inne reguły. Intelektualiści z kolei mogą być bardzo służalczy, i za to dostają nagrody, ale niektórym to nie pasuje, bo oni muszą jeść chleb prawdziwy, a nie jakąś tam sieczkę [śmiech]... Jałowymi ideami intelektualista się nie pożywi, bo to jest przede wszystkim nudne!

WM: *Z podobnego rozpoznania wynika chyba postawa konserwatywnego filozofa polityki, Leo Straussa, który mówi, że filozof zawsze musi prowadzić podwójną grę i pisać egzoteryczny tekst, zgodny z tym, co każe mu mówić państwo, a to drugie dno, wgląd w jego rzeczywiste idee, dają dopiero jego bardziej ezoteryczne prace. Bo przecież intelektualista z zasady zawsze kwestionuje istniejący porządek...*

RP: Tak było zawsze! Wystarczy się przyjrzeć dziejom chrześcijaństwa i chrześcijańskiej kulturze intelektualnej.

WM: *Albo również tradycji islamu, przecież stamtąd Miłosz zapożyczył pojęcie „ketmanu”...*

RP: Oczywiście! Bo przecież intelektualista o dużych możliwościach nie może się odżywiać czymś zupełnie jałowym. Z drugiej jednak strony byli ludzie mało zdolni, którzy robili karierę przy wsparciu aparatu partyjnego, i oni trzepali taki uproszczony, urzędowy pacierz. Oni też atakowali wszelkie próby podważenia oficjalnej ideologii.

WM: *Właściwie Schaff w tej książce wprowadził jednak kluczowe kwestie, także jeśli chodzi o ocenę polityczną ówczesnej rzeczywistości. Przecież debata o alienacji, którą zaczęto też odnosić do społeczeństwa „realnego socjalizmu” potencjalnie mogła być polityczną bombą.*

RP: Alienacja to w ogóle centralna kategoria całej ówczesnej dyskusji wokół młodego Marksa. Wcześniej o problemie alienacji w ogóle nie mówiono, a teraz nagle okazywało się, że coś tu nie gra, że nikt nad tymi dyskusjami nie panuje. Świat się wyrwał spod kontroli [śmiech].

istotniejszy przecież od tego, co mają do powiedzenia o marksizmie i socjalizmie różni często antykomunistyczni «marksolodzy» z Zachodu” (s. 185).

KP: Przypomnijmy, książka Schaffa ukazała się w 1966 roku, czyli bez mała pół wieku temu. Podczas dyskusji, jaką wokół niej przeprowadzono, szczególnie interesujący wydaje się głos Pana Profesora, ponieważ można go chyba w pewnym sensie potraktować jako antycypację tego, co trzydzieści lat później napisał Andrzej Walicki w Skoku do Królestwa Wolności. Kluczowa w tej książce, oczywiście obok próby rekonstrukcji Marksowskiej koncepcji wolności, jest teza, zresztą mocno postawiona, że ostateczna realizacja utopii, którą projektuje Marks, wiąże się z całkowitym rozplynięciem się jednostki we wspólnocie. Innymi słowy, pełna realizacja Marksowskiego programu musiałaby oznaczać faktyczne zniesienie odrębności jednostki i jak rozumiem dla Walickiego jest to ostateczny dowód na to, że marksizm jako projekt transformacji stosunków społecznych jest nie do zrealizowania. I w tej dyskusji z 1966 roku Pan Profesor sformułował bardzo podobną myśl. Może nie w tak radykalny i stanowczy sposób, jak później uczynił to Walicki, a więc bez stwierdzenia, że przekreśla to Marksowski projekt, ale jednak mówi tam Pan Profesor wyraźnie, że lektura pism młodego Marksa może nam nasunąć przypuszczenie, że realizacja projektowanej przez niego wizji oznacza właśnie rozplynięcie się jednostki we wspólnocie⁴⁹. Chciałbym wobec tego zapytać, czy wywołało to jakieś kontrowersje u osób, które uczestniczyły w tej dyskusji? I po drugie, to może trochę z przymrużeniem oka, czy nie ma Pan Profesor również wrażenia, że o trzydzieści lat uprzedził pan Walickiego, choć oczywiście tę myśl sformułował Pan w całkowicie innej formie?

RP: To ma Pan dla mnie rewelację, bo ja tego tekstu zupełnie nie pamiętam [śmiech]. Ale jeśli ja tak napisałem, jak Pan mówi, to jest to prawda i Walicki oczywiście miał rację. To jest ten problem, że może u Marksa to jest mniej widoczne, ale u tych wszystkich myślicieli, którzy pojawili się przed nim i w niewielkim stopniu Marksa inspirowali, to można dostrzec wyraźnie. To nie był przypadek, że oni się zainteresowali tymi wszystkimi wspólnotami rolnymi

⁴⁹ „[...] Marks daje wyraz swemu przekonaniu – które podziela z innymi pisarzami socjalistycznymi z młodohegłowskiego kręgu – że problematykę egzystencjalną można rozwiązać w płaszczyźnie społeczno-historycznej. Inaczej mówiąc, nie istnieje dla Marksa jakaś odrębna, wykraczająca poza historię problematyka egzystencji. Problem samotności jednostki, jej «wykorzenienia» itp. nie ma dlań charakteru pozaczasowego, istnieje on tylko wtedy, gdy ma miejsce alienacja, gdy jednostka jest oddzielona od prawdziwej wspólnoty, we wspólnocie natomiast wszelkie konflikty między rodzajem a jednostką, między jej egzystencją a esencją znikają. [...] Patrząc zaś na tę koncepcję z zewnątrz możemy zasadnie orzec, że perspektywa społeczno-historyczna przechodzi tu w perspektywę metafizyczno-egzystencjonalną. Patos wczesnych wypowiedzi Marksa, jego maksymalizm i optymizm tłumaczą się połączeniem obu tych perspektyw w jednej wizji intelektualnej. Nasunąć się może przypuszczenie, że w tej wizji świata nie ma miejsca dla jednostki ludzkiej, że znika ona w stanowiącej ideał wspólnocie, roztopia się w całości, w rodzaju (*Gattung*). Jest to problem niełatwy i trudno go tu szczegółowo rozważać. Można jedynie zauważyć, że motyw identyfikacji jednostki ze wspólnotą jest u młodego Marksa bardzo silny” (*Marksizm...*, 1966, s. 30–31).

i mówili coś takiego: była kiedyś taka forma organizacji społecznej i ona była dobra, więc trzeba ją przywrócić. To jest ideał, ale trzeba go odtworzyć, że tak to ujmę, na innym tle, korzystając z tych wszystkich zdobyczy, których dostarczyła nowoczesna cywilizacja. To miała być rzeczywistość, w której już nie ma konfliktów, istnieje wspólnota radykalna, w ramach której jednostkę się właściwie likwiduje. Wspólnota radykalna wznosi się ponad indywidua. Wydaje mi się, i chyba gdzieś to napisałem, że u Marksa jest pewna koncepcja człowieka, która ma swoje źródła oczywiście w oświeceniu i która jest w zasadzie przeciwna chrześcijańskiej, ponieważ zakłada, że człowiek nie jest istotą z gruntu złą, lecz że to zło, które tkwi w człowieku, jest wytworem złych stosunków społecznych, które ukształtowały się w rezultacie procesów historycznych. To one człowieka zdemoralizowały, ale jeśli się je usunie, to człowiek wróci do swojej pierwotnej czystości. Konflikt między indywiduami, mający też zakorzenienie w interesach, w posiadaniu i tak dalej, to rezultat właśnie tych zewnętrznych procesów. Jeśli się tę przyczynę zła usunie, to powstanie idealna wspólnota, wolna od napięć. Jak pisze choćby Szacki, w słynnych filozoficznych utopiach zwykle są bardzo szczegółowe opisy organizacji społeczeństwa, ale też tego, jak się ubierać, co jeść i jak spać, a w marksizmie tego nie ma i to pewien problem. Trzeba oczywiście znieść własność prywatną, zlikwidować burżuazyjny porządek, a później to się najwyraźniej samo tak jakoś ukształtuje. Innymi słowy, nie ma rozwiązań technicznych, regulujących to, jak ma funkcjonować społeczeństwo, wizji jego struktur itd.

WM: *Niektórzy mówią, że to po prostu konsekwentne zastosowanie metody materializmu historycznego do... samego marksizmu, a więc niepodobna w ogóle pomyśleć społeczeństwa komunistycznego, funkcjonując w warunkach zastanych, w społeczeństwie kapitalistycznym.*

RP: Otóż to. Człowiek musi się odrodzić, musi się stać radykalnie inny. I to jest największe złudzenie tej koncepcji. Właśnie ten radykalizm. Bo przecież w pewnych łagodnych wersjach marksizm nie jest bardzo odległy od liberalizmu, o czym też pisze Szacki. Ale w wersji mitologiczno-utopijnej, radykalnej, to już ma ton religijny, eschatologiczny jeśli można tak powiedzieć. Tu już nie ma interesów, jednostek, jest jakieś *unum*, radykalna wspólnota, w której człowiek, indywiduum zanika. U wczesnego Marksa, choćby w *Rękopisach...*, to jest wyraźnie widoczne i być może dlatego coś takiego powiedziałem w tej dyskusji, o którą Pan zapytał. Ale u późnego Marksa już tego nie ma, on już wtedy jest bardziej rozsądny, już zdążył przeczytać to i owo, i ta koncepcja zanika. To już też kiedyś pisał choćby *Kapitał* było niemożliwe, nieaktualne.

WM: *Panie Profesorze, chciałbym jeszcze na moment wrócić do kwestii korelacji procesów historycznych i przemian struktur myślenia czy pewnego horyzontu intelektualnego w Polsce. Powiedzieliśmy już, że 1968 rok był końcem nadziei, że da się tutaj coś sensownego zrobić myśląc na sposób Marksowski, a jednocześnie też dla wielu był klęską osobistą i po prostu doprowadził do przeredzenia się środowiska polskiej filozofii, w związku z falą emigracji. A czy po 1968 roku byli jeszcze ludzie, którzy próbowali mimo wszystko, ujmijmy to tak, „myśleć Marksem”? Prowadzić jakiś wartościowy dyskurs filozoficzny w tym duchu? Czy też pozostało już tylko samo badanie pism Marksa, traktowanych jako bardzo ważny rozdział w historii idei, tak jak robił to też Pan Profesor?*

RP: Wydaje się, że ktoś taki się pojawiał, ale to był zupełny margines. Ukazywało się nawet chyba jakieś pismo, ale nie pamiętam już tytułu... Jacyś ludzie z Gdańska chyba za to odpowiadali, którzy próbowali jakoś ten marksizm ożywić, ale to było już dla mało kogo interesujące i godne uwagi.

WM: *A jak Pan Profesor ocenia znaczenie swoich własnych prac poświęconych Marksowi i dialektyce? Czy przyświecało Panu Profesorowi pragnienie, aby przyczynić się do zabezpieczenia pozycji Marksa w filozoficznych źródłach Europy? Wydaje mi się, że Pańskie teksty odegrały w tym ważną i bardzo pozytywną rolę, ponieważ bardzo wcześnie zaczął Pan pisać o Marksie bez odnoszenia go do aktualnego otoczenia ideologicznego i kontekstu politycznego, a pokazywał Pan znaczenie Marksa w szerszym kontekście historii europejskiej filozofii. To ważne także dlatego, że mamy obecnie istotny problem, ponieważ z jednej strony Marks jest myślicielem absolutnie kluczowym dla europejskiej tradycji, jednym z fundatorów nowoczesnej filozofii społecznej, ale jednocześnie w związku ze zmianą kontekstu politycznego po 1989 roku został w zasadzie zepchnięty na margines, ponieważ kojarzył się jako relikwina danego systemu.*

RP: Rzeczywiście ten problem istnieje, bo jeśli ktoś teraz się zajmuje Marksem, to budzi u innych podejrzenie, że na pewno jest marksistą, a to w oczach wielu bardzo zła etykieta [śmiech]. To jest szczególna sytuacja dla każdego, kto chce pisać o Marksie. Sam nie mam poczucia, że to, co sam pisałem na ten temat było tak bardzo doniosłe. Ja to jestem tym małym chłopakiem, który kiedyś znalazł się w kręgu tych wielkich i go nie przegonili (śmiech). Natomiast Walicki kiedyś rzeczywiście napisał, że te moje prace marksologiczne niczym nie odbiegają od standardów charakterystycznych dla podobnych prac, które ukazują się w Anglii

czy w Stanach Zjednoczonych. Zresztą profesor Pelczyński⁵⁰ z Oxfordu chciał przełożyć i wydać w Anglii jedną z moich książek⁵¹, ale nie udało się na to pozyskać środków, a ja niestety nie potrafię sam o takie rzeczy zabiegać.

WM: *Czy wobec tego filozof dzisiaj powinien zajmować się Marksem i marksizmem? Jak Pan Profesor ocenia możliwości marksizmu jako projektu filozoficznego?*

RP: Zajmować można się dowolnym tematem [śmiech]. A jeżeli chodzi o marksizm, to uważam, że jest to ważny nurt w dziejach idei Zachodu, który przecież nie spadł z nieba, lecz wyrastał z określonej tradycji intelektualnej, ale też z określonych realiów politycznych, czyli gwałtownych przemian, jakie nastąpiły po rewolucji francuskiej, industrializacji, nasilających się konfliktów społecznych. To trochę tak, jak opisuje to Levi-Strauss: mamy w historii okresy quasi-stacjonarne, ale mamy też fazy burzliwej, radykalnej zmiany i dynamiki. I myśl Marksa była próbą odpowiedzi na doświadczenie tych burzliwych zmian. Kiedyś o tym nawet pisałem: przeżycie dynamiki procesu historycznego, nad którym nie ma się władzy. Już Saint-Just mówił o tym podczas rewolucji francuskiej. Dopóki istnieje stabilny porządek, to można mieć poczucie, że się go rozumie. To, co było wczoraj, zdarzy się również dziś i jutro będzie prawdopodobnie takie samo. Ale kiedy nadchodzi faza dynamicznych zmian, to zaczynamy czuć, że coś się dzieje i nie możemy nad tym zapanować. To jest właśnie przeżycie intensywnego procesu historycznego, z czym wiąże się zawsze pytanie o to, co można z tym procesem zrobić, czy można nim jakoś sterować? A jeśli tak, to w jaki sposób i jakimi środkami? I taka ideologia jak marksizm, ale nie tylko marksizm, bo u innych myślicieli też się podobny motyw pojawia, to nic innego, jak poszukiwanie środków i narzędzi, przy pomocy których można tym procesem historycznym tak pokierować, aby

⁵⁰ Zbigniew Pelczyński (1925–2021) – filozof, profesor Oxford University (Pembroke College). Podczas II wojny światowej członek AK, uczestnik powstania warszawskiego. Po wojnie wyemigrował do Wielkiej Brytanii, gdzie podjął studia filozoficzne (najpierw na uniwersytecie w szkockim St. Andrews, a później w Oksfordzie). Prowadził badania z zakresu filozofii polityki i historii myśli społecznej; jego najważniejsze prace poświęcone były filozofii politycznej Hegla (w polskim przekładzie ukazała się rozprawa *Wolność, państwo, społeczeństwo: Hegel a problemy współczesnej filozofii politycznej*, Wrocław 1998). Dzięki jego zabiegom możliwy był wyjazd do Oksfordu wielu stypendystów z Polski i innych państw Europy Środkowo-Wschodniej. W latach 90. był współpracownikiem Komisji Konstytucyjnej Sejmu RP; miał swój udział w powołaniu Fundacji im. Stefana Batorego. W 1994 r. założył Szkołę Młodych Liderów Społecznych i Politycznych (obecnie działa jako Fundacja Szkoła Liderów). Odznaczony Orderem Odrodzenia Polski.

⁵¹ Chodziło zapewne o rozprawę doktorską prof. Panasiuka (*Filozofia i państwo...*). O potrzebie przełożenia tej pracy na język angielski Z. Pelczyński pisał m.in. w recenzji innej książki prof. Panasiuka (*Dziedzictwo heglowski i marksizm*, Warszawa 1979) opublikowanej na łamach „Bulletin of the Hegel Society of Great Britain” (obecnie pismo ukazuje się pod tytułem „Hegel Bulletin”) (Pelczyński, 1980, s. 50).

zmierzał w stronę realizacji założonego przez nas ideału. Tu pojawia się też możliwość takiego fatalistycznego spojrzenia, że historia zmierza ku jakiegoś rodzaju katastrofie. Jednak mimo to trudno jest nie postawić pytania, czy mamy środki, które pozwolą nam coś zmienić, inaczej ukierunkować proces historyczny. Marksizm stawia to w sposób może najmocniejszy, ponieważ pojawia się tutaj przekonanie, że rzeczywiście możemy nad procesem historycznym zapanować. Choć z tym też wiąże się pewna ambiwalencja. Można przywołać na przykład Lukácsa, ponieważ w pewnej wersji marksizmu, charakterystycznej dla wczesnej socjaldemokracji, marksizmu scjentyficznego, rozwijającego się też pod wpływem ówczesnych nauk ścisłych...

WM: *Czyli tak zwanego „marksizmu II Międzynarodówki”...*

RP: Dokładnie tak... Tam pojawia się przekonanie, że proces historyczny, podobnie jak w przyrodzie, jest skrajnie deterministyczny i ten determinizm jest jednokierunkowy. Taka tendencja jest obecna w marksizmie – historia sama zmierza w pożądanym kierunku. Zresztą u samego Marksa takie motywy też są, choćby ten proces przechodzenia od wspólnoty pierwotnej, przez kolejne szczeble, aż do komunizmu. Natomiast Lukács to zmodyfikował o tyle, że opisał to jako tylko możliwość, która ma szansę zostać zrealizowana, jeśli tylko się w ten proces w określony sposób zaangażujemy. Czyli proces nie dokonuje się samoistnie, a dopiero wtedy, kiedy w nim uczestniczymy, działając w określony sposób. I tu pojawia się miejsce na ideologię, którą się kierujemy i która sprawia, że działamy tak, a nie inaczej.

WM: *Właściwie cały marksizm po II wojnie światowej, a w Polsce nawet wcześniej czynił to Brzozowski, antycypując późniejsze prądy intelektualne, starał się pokazać, że ta deterministyczna interpretacja jest nieuprawniona.*

RP: Chodziło o pokazanie, że nie musi tak być, jak byśmy chcieli to widzieć w tym deterministycznym scenariuszu. Natomiast Marks bardzo negatywnie oceniał dynamikę procesów ekonomicznych, uważał, że zmierzają ku katastrofie, że są autodestrukcyjne. Podobnie, jak Saint-Just, Marks obawiał się żywiołowości procesu historycznego, uważał, że wymknął się spod kontroli i trzeba coś z tym zrobić. Wydaje się, że najlepsze połączenie to jednak jakieś elementy dynamiki oraz jakieś elementy regulacji, a ideału nigdy nie będzie [śmiech].

KP: *Na koniec należałoby więc zapytać o możliwości myślenia perspektywnego i utopijnego dzisiaj. Czy Pan Profesor sądzi, że po klęsce „realnego socjalizmu” i wszechstronnej krytyce marksizmu jako projektu utopijnego, można w ogóle pomyśleć o stworzeniu zarazem atrakcyjnej i racjonalnej całościowej wizji procesu dziejowego, która niosłaby obietnicę, że może jednak uda się zapanować nad procesami historycznymi i nadać im społecznie pożądaną kierunek? Czy możliwa jest już tylko postawa cynika albo sceptyka?*

RP: To jest problem, nad którym się często zastanawiam. Na razie żadnych wizji, porównywalnych z tymi, które kiedyś pojawiały się w obiegu intelektualnym, nie mamy. W obliczu procesu, który nazywamy globalizacją, nie ma myśliciela, który byłby w stanie to ogarnąć swoim umysłem. Po pierwsze, myślę, że nadzieja na utopię jest minimalna. Jedna utopia ostatecznie przegrała i to w sposób dramatyczny, kosztowała wysoką cenę, którą trzeba było pod wieloma względami zapłacić. Utopia zwykle objawia się rygiorem, w takim myśleniu ideał polega na kontroli, ponieważ brak kontroli to chaos i brak przejrzystości. I z tej próby zapanowania nad chaosem wyłania się jakiś system totalitarny, rygorystyczny. Po drugie, kiedy się patrzy tak jak najszerzej, to brak nam jasności w podstawowych kwestiach. Czy to się zmieni? Z ideami jest trochę jak z wynalazkami – nie można ich przewidzieć. Przecież nikt nie przewidywał wcześniej takich sił, jak choćby energia atomowa, a jednak w pewnym momencie taki wynalazek się pojawił. Jest eksplozja demograficzna, zasoby planety się wyczerpują i w tej sytuacji historia nie może trwać bez końca. Przyjmując taką globalną perspektywę, można przypuszczać, że jej finał wcale nie musi być olśniewający, ale raczej nastąpi coś odwrotnego, choć oczywiście to nie musi się potwierdzić, bo zawsze mogą się pojawić jakieś nowe środki i możliwości, które pozwolą poradzić sobie akurat z tymi wyzwaniem. Na razie jednak panuje nastrój zniechęcenia, rozczarowania i nawet pewnego lęku.

Opracował Kamil Piskała

BIBLIOGRAFIA

- Baczko, B. (1951). O poglądach filozoficznych i społeczno-politycznych Tadeusza Kotarbińskiego. *Myśl Filozoficzna*, 1–2, s. 247–289.
- Baczko, B. (1958). Kryptoproblemy i historyzm. *Myśl Filozoficzna*, 3, s. 76–102.
- Baczko, B. (1964). *Rousseau: samotność i wspólnota*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Bińko, B. (1996). Instytut Kształcenia Kadr Naukowych przy KC PZPR – narzędzie ofensywy ideologicznej w nauce i szkolnictwie wyższym. *Kultura i Społeczeństwo*, 40 (2), s. 199–214.
- Connelly, J. (1996). Internal bolshevization? Elite social science training in stalinist Poland. *Minerva*, 34 (4), s. 323–346.
- Dyskusja nad książką Adama Schaffa pt. „Marksizm a jednostka ludzka” (1965). *Nowe Drogi*, 12, s. 57–186.
- Fiut, A. (2001). W objęciach „Tygrysa”. *Teksty Drugie*, 68/69 (3–4), s. 160–170.
- Franaszek, A. (2011). *Miłosz. Biografia*. Kraków: Znak.
- Głowiński, M. (1992). „Nie puszczać historii na żywioł”. „Krótki kurs historii WKP (b)” jako opowiadanie mityczne. W: Głowiński, M. *Rytuał i demagogia. Trzydzieścio szkieł o sztuce zdegradowanej*. Warszawa: OPEN, s. 22–45.
- Hirszowicz, M. (2001). *Pułapki zaangażowania. Intelektualiści w służbie komunizmu*. Warszawa: Scholar.

- Holland H. (1952), *Legenda o Kazimierzu Twardowskim, Myśl Filozoficzna*, 3, s. 260–312.
- Katz, H. (1992). *The Emancipation of Labor. A History of the First International*. New York: Greenwood Press.
- Kita, J. i Stobiecki, R. (2000). *Słownik biograficzny historyków łódzkich*. Łódź: Ibidem.
- Kołąkowski, L. (1965). *Świadomość religijna i więź kościelna. Studia nad bezwyznaniowym chrześcijaństwem XVII wieku*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Kołąkowski, L. (1974). Irena Krońska, *Kultura*, 319 (4), s. 106–108.
- Kołąkowski, L. i Mentzel, Z. (2007). *Czas ciekawy, czas niespokojny*. Kraków: Znak.
- Kroński, T. (1952a). Świat w klamrach ontologii. *Myśl Filozoficzna*, 1, s. 318–331.
- Kroński, T. (1952b). O „Historii filozofii” W. Tatarkiewicza, *Myśl Filozoficzna*, 4, s. 249–272.
- Kula, M. (2010). *Mimo wszystko bliżej Paryża niż Moskwy. Książka o Francji, PRL i o nas, historykach*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Marks, K. (1966). *Różnica między Demokrytejską a Epikurejską filozofią przyrody. Rozprawa doktorska wraz z aneksem i pracami przygotowawczymi*, przełożyła i wstępem poprzedziła I. Krońska. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Marks, K. (1976). Przyczynek do krytyki heglowskiej filozofii prawa. W: Marks, K. i Engels, F. *Dziela*, t. 1: 1839–1844, Warszawa: Książka i Wiedza, s. 243–407.
- Marxizm a jednostka ludzka (dyskusja). (1966). *Studia Filozoficzne*, 1 (44), s. 3–50.
- Miłosz, Cz. (1998). *Rodzinną Europą*. Warszawa: PIW.
- Miłosz, Cz. (2007). *Zaraz po wojnie. Korespondencja z pisarzami 1945–1950*. Kraków: Znak.
- Nowinowski, S. (2010). *Marzec '68 w Łodzi*. Pod red. Nowinowski, S. Współpraca: Czyżewski, A., Zapolska-Downar, M., Spodenkiewicz, P., Przybysz, M., Nawrot, G. Łódź: IPN.
- Panasiuk, R. (1966). *Filozofia i państwo. Studium myśli polityczno-społecznej lewicy heglowskiej i młodego Marksa*. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Pełczyński, Z.A. (1980). Ryszard Panasiuk, „Dziedzictwo heglowskie i marksizm” (The Hegelian Inheritance and Marxism). Warszawa, Książka i Wiedza, 1978, pp. 427, *Bulletin of the Hegel Society of Great Britain*, 1 (2), s. 50.
- Persak, K. (2006). *Sprawa Henryka Hollanda*. Warszawa: IPN.
- Pleskot, P. (2015). *Intelektualni sąsiedzi. Kontakty historyków polskich ze środowiskiem „Annales” 1945–1989*. Warszawa: IPN.
- Puś, W. (2020). *Zarys historii Uniwersytetu Łódzkiego 1945–2020*. Wyd. 2 zmienione i poprawione. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Rafalska, D. (2008). *Między marzeniami a rzeczywistością. Tygodnik „Po Prostu” wobec głównych problemów społecznych i politycznych w latach 1955–1957*. Warszawa: Neriton.
- Schaff, A. (1952). Poglądy filozoficzne Kazimierza Ajdukiewicza. Szkic krytyczny. *Myśl Filozoficzna*, 1, s. 209–256.
- Sitek, R. (2000). *Warszawska szkoła historii idei. Między historią a teraźniejszością*. Warszawa: Scholar.
- Skocznyński, J. i Woleński, J. (2010). *Historia filozofii polskiej*. Kraków: WAM.
- Walicki, A. (1996). *Marxizm i skok do królestwa wolności. Dzieje komunistycznej utopii*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Walicki, A. (2011). Z książki „Stanisław Brzozowski and the Polish Beginnings of Western Marxism”. W: Walicki, A. *Stanisław Brzozowski – drogi myśli*. Kraków: Universitas 2011, s. 368–420.
- Willaume, M. (1989). *Humanisci polscy nad Sekwaną w latach 1919–1939. O polsko-francuskich kontaktach w dziedzinie nauk humanistycznych*. Lublin: Wydawnictwo UMCS.

AN INTELLECTUAL WILL NOT FEED ON BARREN IDEAS...
**PROFESSOR RYSZARD PANASIUK ON HIS ACADEMIC CAREER,
THE WARSAW SCHOOL OF THE HISTORY OF IDEAS, AND THE MARXIST UTOPIA**

Professor Ryszard Panasiuk has been one of the leading Polish philosophers for the last few decades. His books on Hegel, the Young Hegelian movement and Marx belong in the history of ideas canon. This extensive interview with the Professor published here may be a valuable and original source in the history of the intelligentsia and humanities in "People's Poland". Professor Panasiuk narrates about his academic career, at the same time drawing a picture of the general changes in the academic philosophy in postwar Poland. He also devotes much attention to his relationship with Bronisław Baczko and other outstanding representatives of the famous Warsaw School of the History of Ideas. Moreover, the Professor examines the history of dissenting tendencies within Polish Marxism after October '56 and explains the final decay of post-Stalinist orthodoxy in Polish intellectual life of that period. Marx constitutes an important, still worth studying, chapter in the history of European philosophy, but, as Professor Panasiuk argues, because of its concept of "radical community", Marxism is essentially a utopian ideology.

Keywords:

Warsaw School of the History of Ideas, Marxism, intellectual history, Bronisław Baczko, utopia